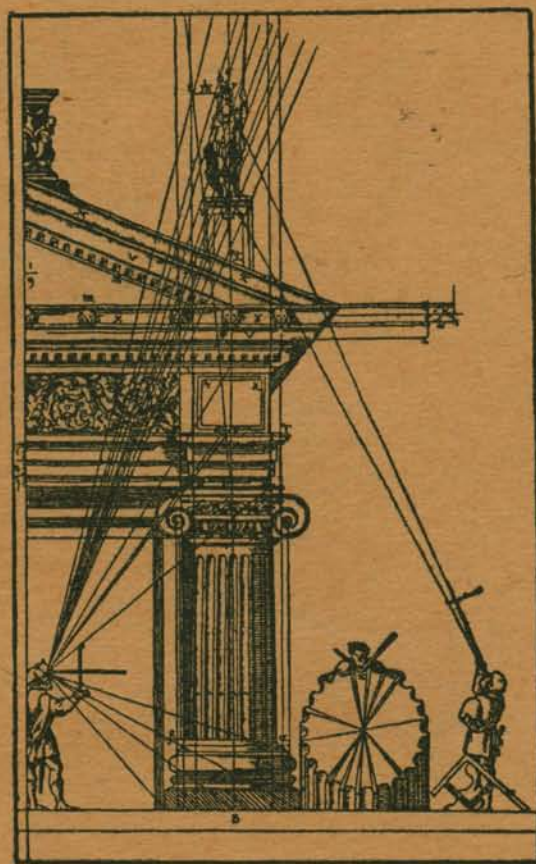


11.33 P.

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO



STYCZEŃ 1927

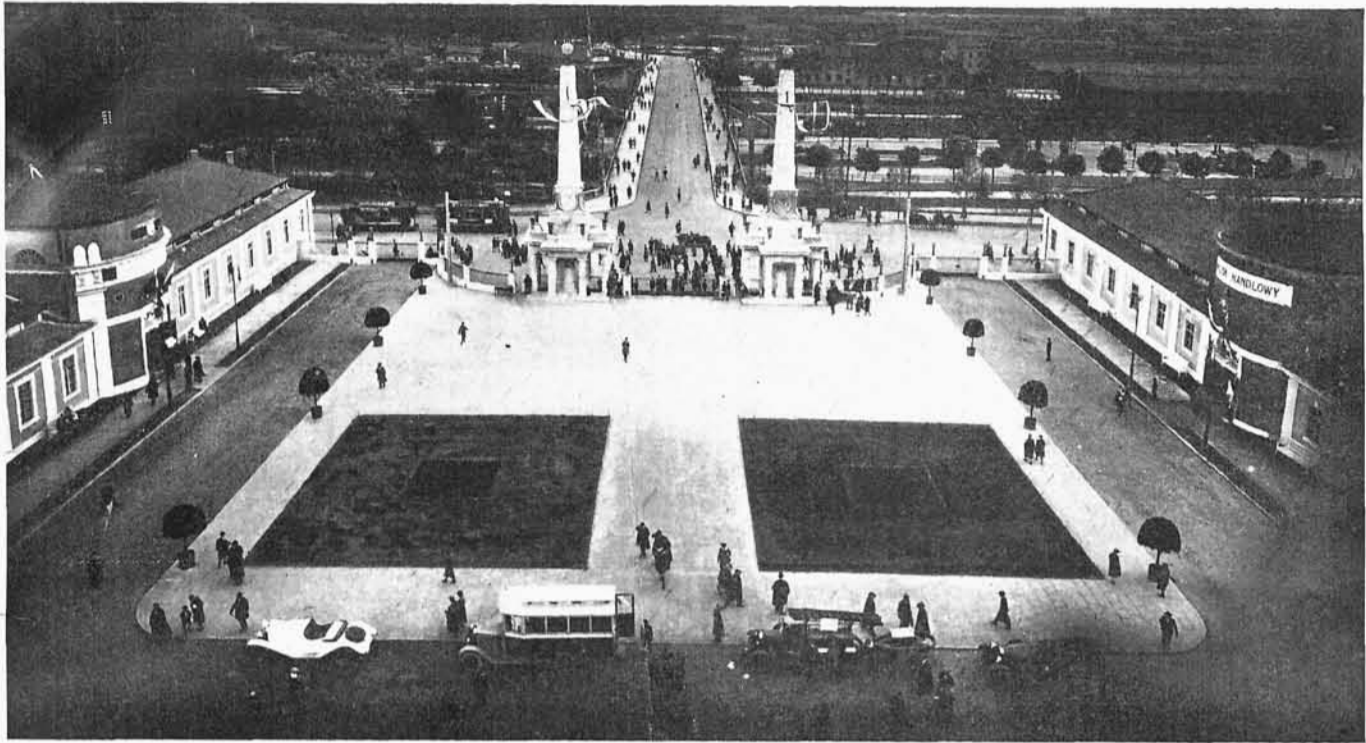
ROK 3

WARSZAWA

ZESZYT I

Wawer

50



TARGI POZNAŃSKIE (wjazd od strony wieży Górnoszlaskiej).

Fot. M. Fuks.

ZABUDOWA TARGÓW POZNAŃSKICH.

Myśl stworzenia Targów Poznańskich zawdzięcza Poznań ś. p. Prezydentowi Drwęskiemu i Związkowi Towarzystw Kupieckich. Miejski Urząd Targu Poznańskiego zorganizował dotychczas 6 targów i kilka wystaw. Ośrodkiem placu targowego jest wieża Górnoszlaska, zbudowana na wystawę wschodnio-niemiecką w roku 1911 przez arch. Hansa Poelziga. Dla drugiego targu Bank Przemysłowców i Polski Bank Handlowy pobudowały w roku 1922 dwa równoległe pawilony, zwane Pawilonami Bankowymi, podług projektu arch. Adama Ballenstedta.

W roku 1923 wybudowano, podług projektu Miejskiego Urzędu Budowlanego, drewnianą Hala Maszyn o powierzchni ca 4.000 m².

W następnym roku, gdy Targi Poznańskie coraz bardziej się rozrastały, rozpisano konkurs na dalszą rozbudowę Targów, mianowicie na pobudowanie 2-piętrowej żelbetonowej Hali Targowej o powierzchni 8.000 m² i Domu Administracyjnego z restauracją, względnie hotelu Dworcowego. Na podstawie wyniku konkursu, oddano dalsze prace inż. arch. Stefanowi Cybichowskiemu, który zmienił ulice na terenie targowym i zaprojektował żelbetonowy hall, t. zw. Pałac Targowy i Dom admi-

nistracyjny, a następnie wielką salę koncertową i restaurację. Hotelu dworcowego, który, przy nowozałozonej ulicy w osi Pałacu Targowego i Zachodniego Dworca kolejowego, miał tworzyć pendant do Domu Administracyjnego, nie wybudowano.

Dotychczas wykonane budynki tworzyć będą ośrodek przyszłej wielkiej Ogólno-Polskiej Wystawy w roku 1929.

Podane w niniejszym zeszycie zdjęcia budowy Targów w Poznaniu są dla nas bardzo znamienne. Z pewnym zdziwieniem konstatujemy istnienie bogatej organizacji, która pozwoliła w ciężkich czasach przesilenia wznieść tyle wspaniałych pod względem wykończenia technicznego i bogatych kompozycyjnie budynków. Podkreślić musimy godny naśladowania system konkursowych rozwiązań szerszych zagadnień architektonicznych.

Nadzwyczaj przyjemne wrażenie sprawia wysoki poziom wykonania technicznego i staranne wykończenie budynków, z czego możemy wnioskować o dobrej organizacji kierownictwa i znakomitych kwalifikacjach robotnika poznańskiego. Dobry „main d'oeuvre“ jest jednym z koniecznych warunków architektury, bez tego najlepszy projekt traci w wy-



FRAGMENT TARGÓW POZNAŃSKICH.

(Fot. R. S. Ulatowski, Poznań).

Z lewej strony — Pałac Targowy, w środku — Wieża Górnosłaska,
z prawej strony — Dom Administracyjny.

konaniu wszystkie swoje walory artystyczne. Zamieszanie do pracy, nie tylko u robotnika, ale i u architekta-projektodawcy, widać w starannym rysowaniu detali, w swobodnym operowaniu materiałem stylowym i formą architektoniczną.

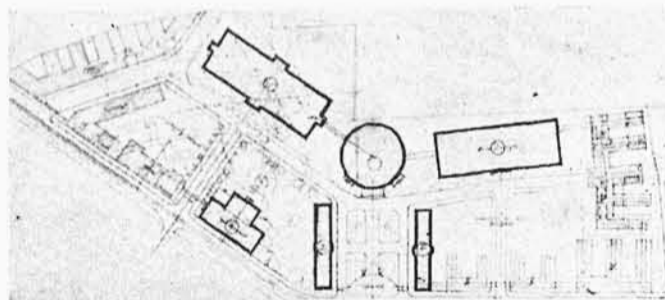
Żałować jednak należy, że tę energię twórczą i dobrą znajomość form tradycyjnych zastosowano właśnie do budynków wystawowych, w których pewien nadmiar detali wydaje się niedostatecznie wytłomaczonym. Nastroje te nadawałyby się raczej do architektury bogatych pałaców lub budynków reprezentacyjnych.

Prawdziwego charakteru Targów, wystawy — w przedstawionych pawilonach trudno się dopatrzyć. Napis „Hala Maszyn” na biedermeiero-

wskim szczycie, wspartym na eleganckich kolumnach, przez samą asocjacje myśli, które wywołuje, rozbija całą harmonię budynku. Hala maszyn obowiązuje do jakichś innych form i nastrojów.

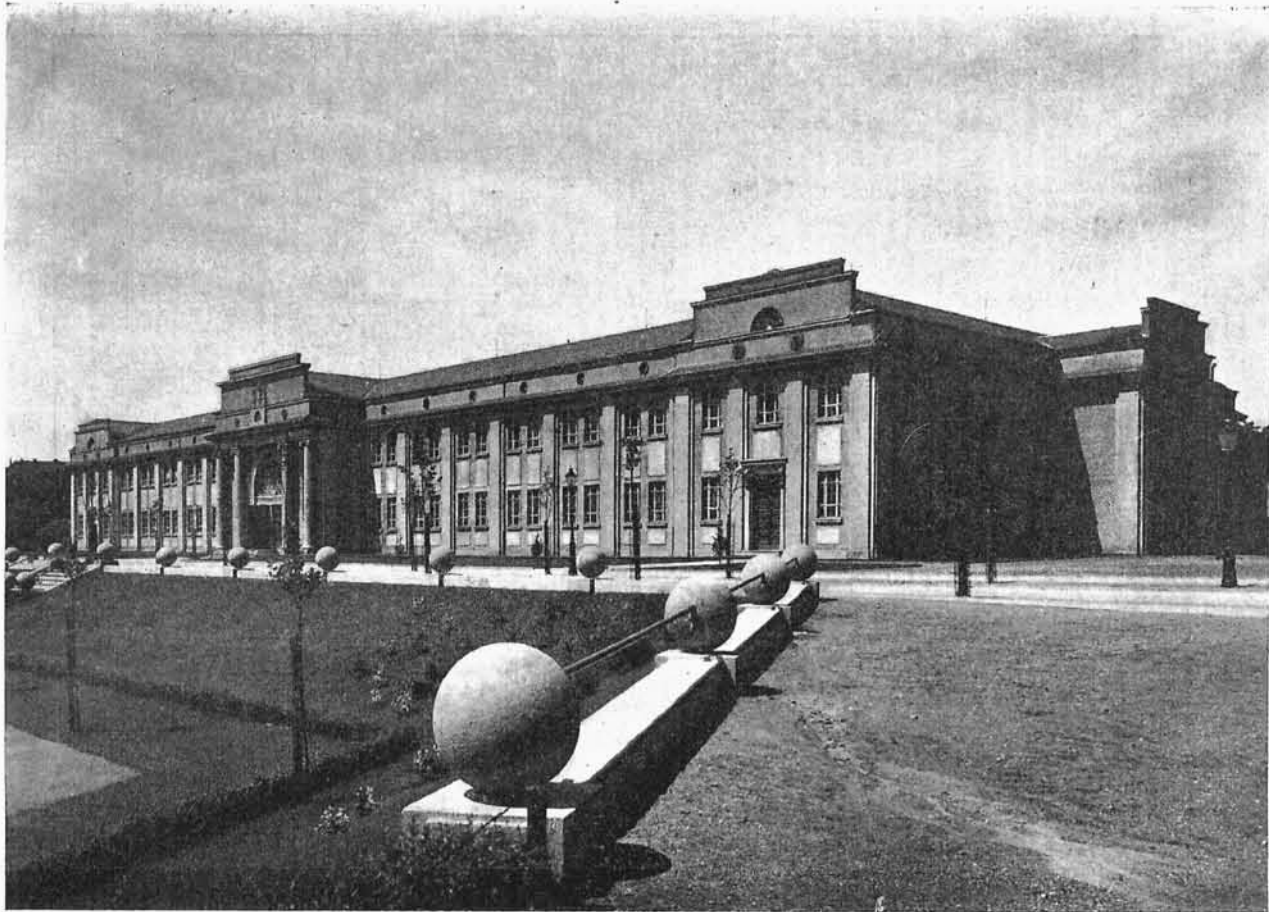
Zarzut ten dotyczy również ogólnej koncepcji zabudowań w ustosunkowaniu jej do Wieży Górnosłaskiej Poelziga. Nie zatrzymując się na jej walorach artystycznych, musimy przyznać, że — bądź

co bądź, — przedstawia się ona jako dzieło monumentalne, o kulturze oczywiście nam obcej, ale ową kulturę akcentuje i wyraża w sposób dobitnie charakterystyczny i potężny. O ile więc ta Wieża ciężkiego przemysłu pozostaje w kompleksie Targów, — musielibyśmy, dla uniknięcia naśladownictwa, przeciwstawić jej, nie stylizację retrospektywną, lecz tak samo mocno wyrażoną



ARCH. STEFAN CYBICHOWSKI.
PLAN KONKURSOWY ROZBUDOWY TARGÓW POZNAŃSKICH.

W środku — Wieża Górnosłaska, przed nią dwa równoległe budynki — Pawilony Bankowe, na prawo — Hala maszyn, na lewo (u góry) — „Pałac Targowy” i (niżej) — Dom Administracyjny. Dwa ostatnie budynki doprojektowano, poprzednie już istniały. Projekt tworzy nową oś (przechodzącą przez środek „Pałacu Targowego”) naprzeciwko dworca zachodniego, zachowując przy nowej zabudowie placu Targów centralne położenie Wieży.

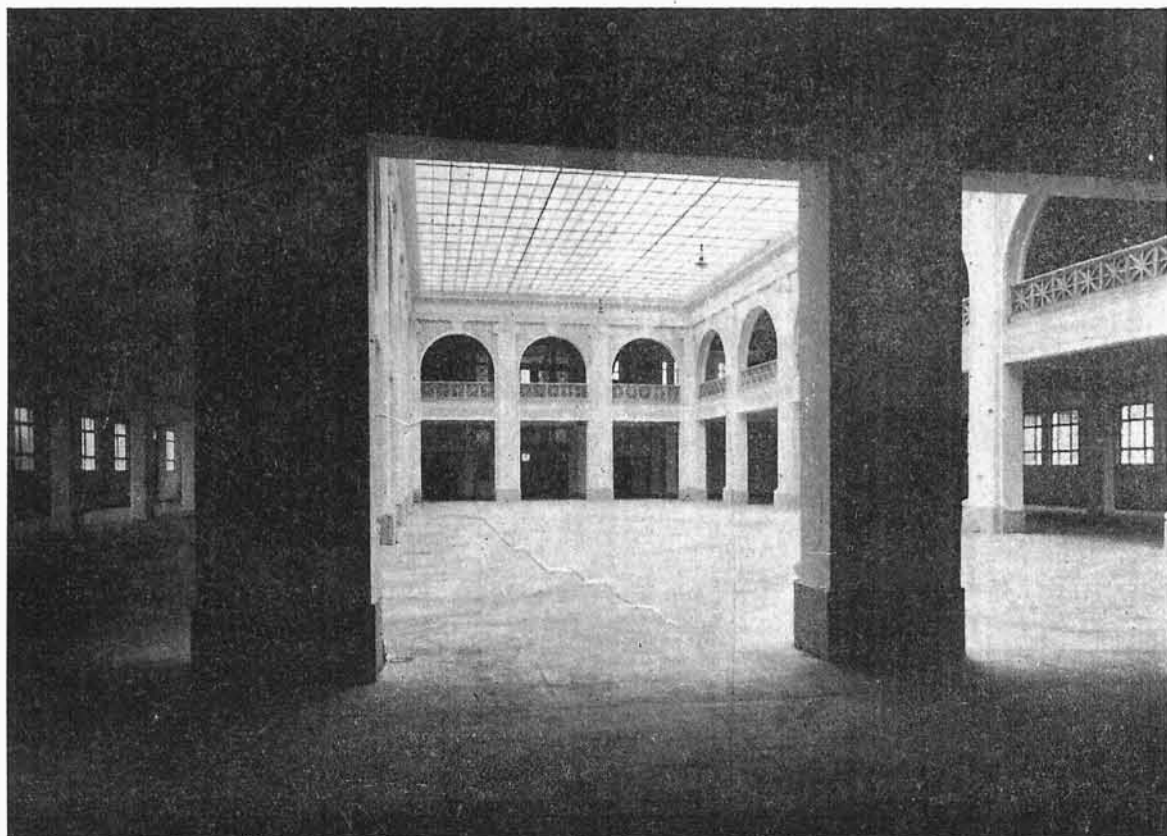


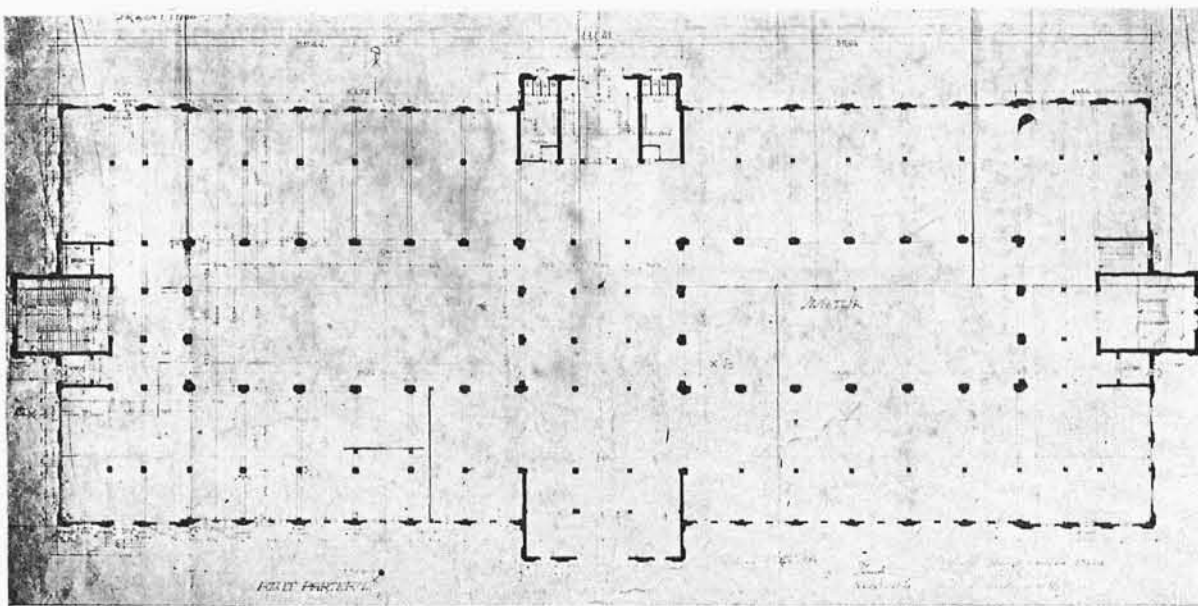
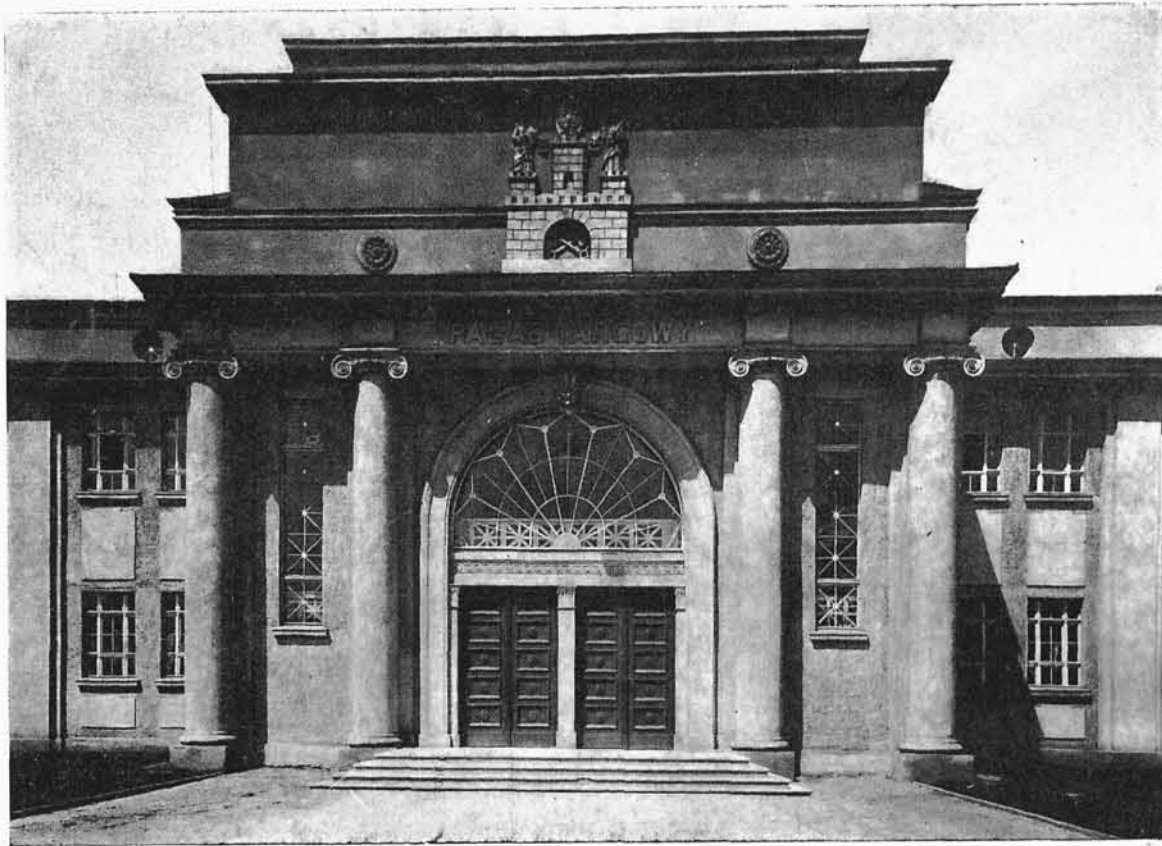
ARCH. STEFAN CYBICHOWSKI (POZNAŃ).

PAŁAC TARGOWY NA TARGACH POZNAŃSKICH.

Konstrukcja żelbetonowa. Powierzchnia zabudowy na dwóch piętrach—8000 m. kw.

U góry: widok ogólny. U dołu: jedna z hal wystawowych z górnym oświetleniem. (Fot. R. S. Ulatowski, Poznań).





ARCH. STEFAN CYBICHOWSKI (POZNAŃ).

PAŁAC TARGOWY NA TARGACH W POZNANIU.

U góry: główne wejście do Pałacu Targowego. (Fot. R. S. Ulatowski, Poznań).
U dołu: rzut poziomy parteru Pałacu Targowego.

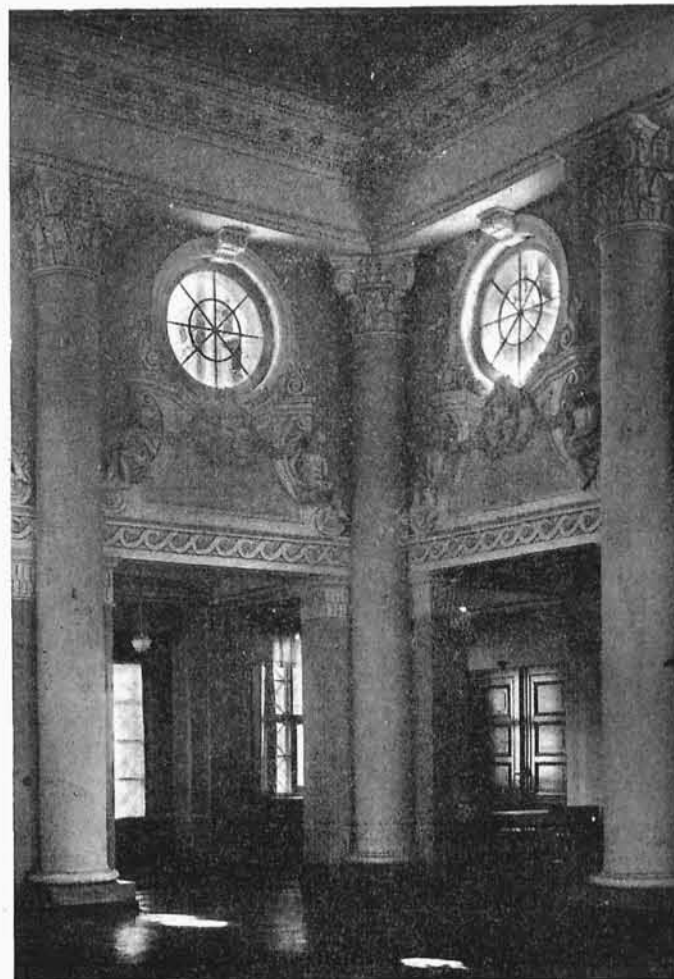
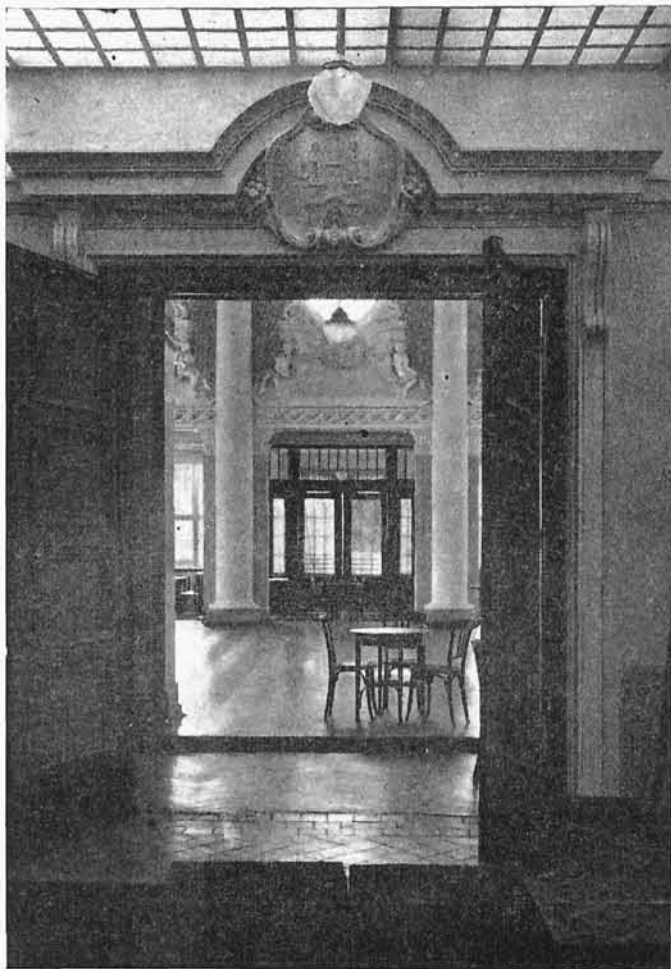


ARCH. STEFAN CYBICHOWSKI (POZNAŃ).

DOM ADMINISTRACYJNY NA TARGACH POZNAŃSKICH.

Budynek mieści: na parterze — restaurację, salę koncertową (obliczoną na 400 osób), garderoby (bufet podczas Targu),
na piętrze — biura Targowe.

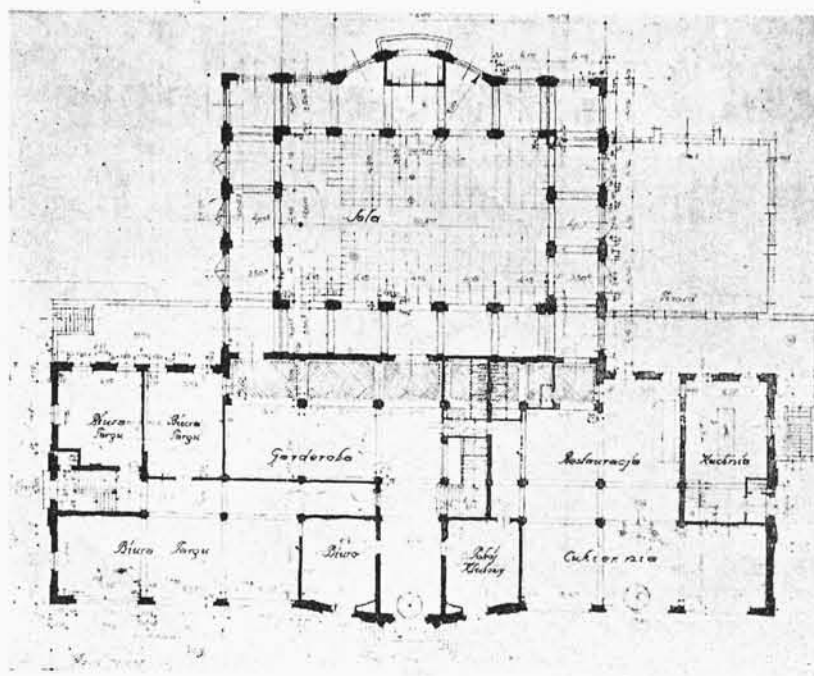
U góry: widok na elewację główną od ulicy; u dołu: widok od strony Targów.

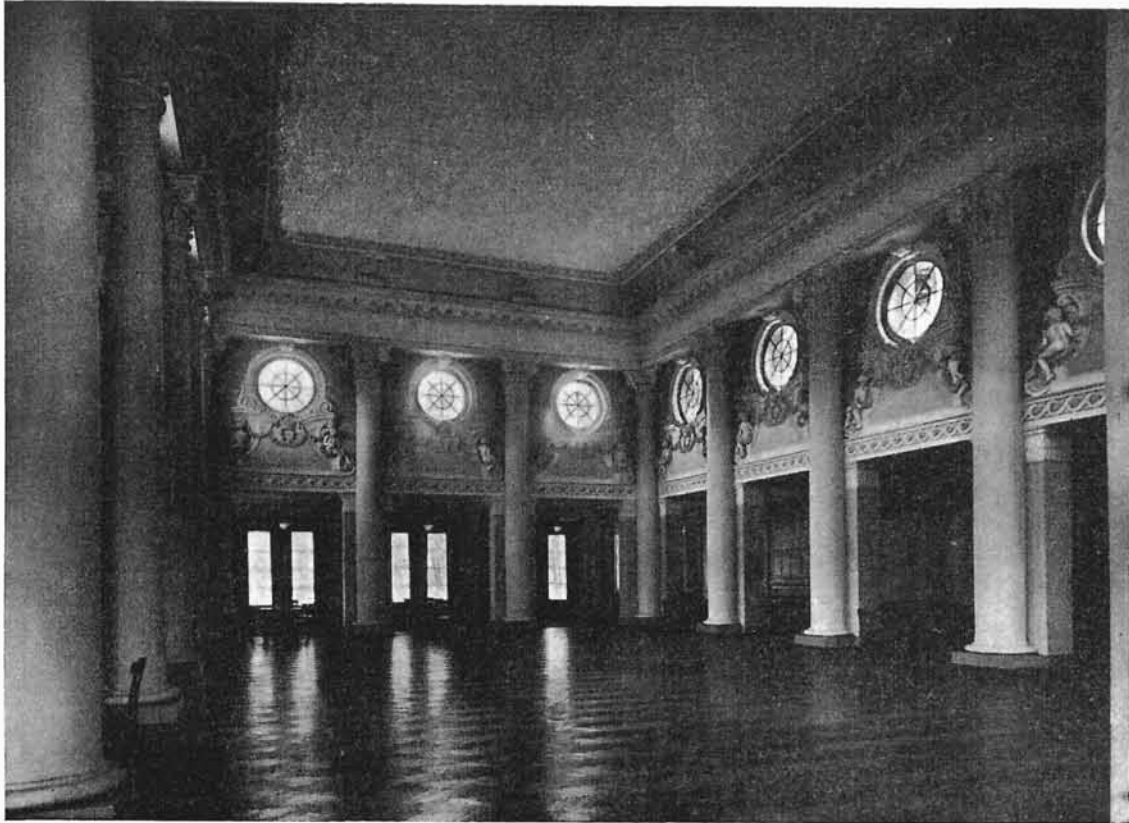


ARCH. STEFAN CYBICHOWSKI (POZNAŃ).

DOM ADMINISTRACYJNY NA TARGACH POZNAŃSKICH.

Na lewo: wejście z hallu do sali koncertowej. Na prawo: fragment sali koncertowej.
U dołu: rzut poziomy gmachu.

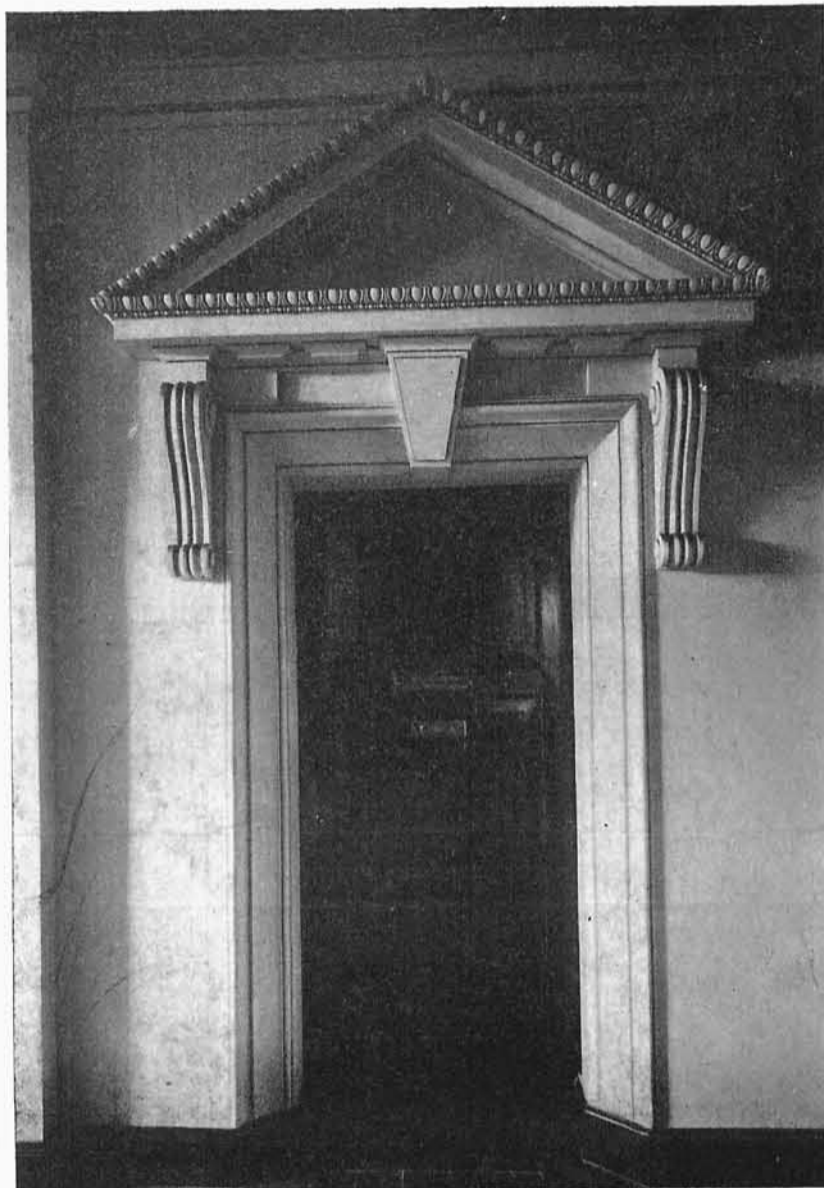




ARCH. STEFAN CYBICHOWSKI (POZNAŃ).

DOM ADMINISTRACYJNY NA TARGACH POZNAŃSKICH.

U góry i u dołu: sala koncertowa.



ARCH. STEFAN CYBICHOWSKI (POZNAŃ).

Wejście do biur targowych w domu administracyjnym na Targach Poznańskich.

kulturę polską. Tak pojęte budynki związałyby się z Wieżą w harmonijną, stosownie ujętą całość.

W istniejącym stanie rzeczy formy architektoniczne nowopowstałych budynków nie harmonizują z Wieżą, same nie będąc uzasadnione budynków tych charakterem i przeznaczeniem. Potężny akcent Wieży tłumi otaczające go hale i pawilony w sposób bardzo dla nich niekorzystny.

W szczególach dają się zauważyć przeoczenia, niepożądane przy stosowaniu tradycyjnych form stylowych, jak np. jajownik na gzymsie nad drzwiami do biur targowych w Domu Administracyjnym,

kamień zwornikowy nad wejściem Pawilonu Polskiego Banku Handlowego.

Architektura bramy wejściowej jest jednym z najmniej udanych momentów. Żałować należy, że nie wyciągnięto odpowiedniejszych konsekwencji z rezultatów ogłoszonego w swoim czasie konkursu na bramę wejściową, na którym dwie pierwsze nagrody otrzymali pp. Lachert, Szanajca i Winkler.

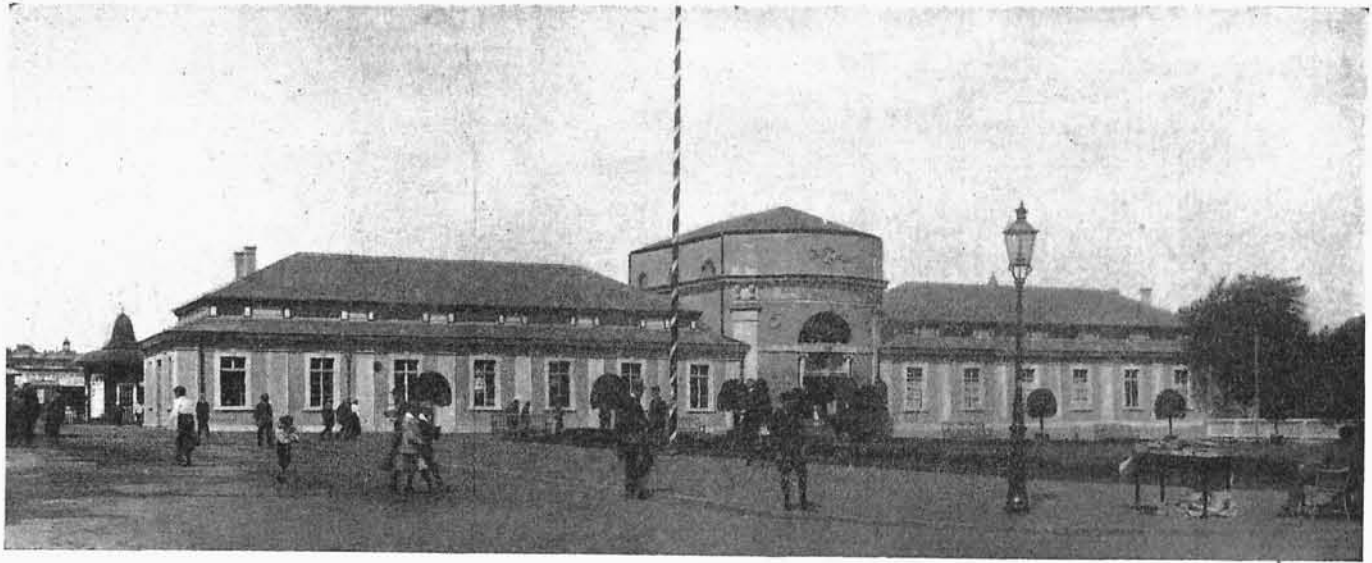
Zatwierdzony plan dalszej rozbudowy Targów przewiduje szereg nowych budynków. Może w nich uda się podkreślić silniej właściwy charakter targowy i stworzyć w ten sposób polską kulturalną przeciwwagę Wieży Górnośląskiej. E. N.



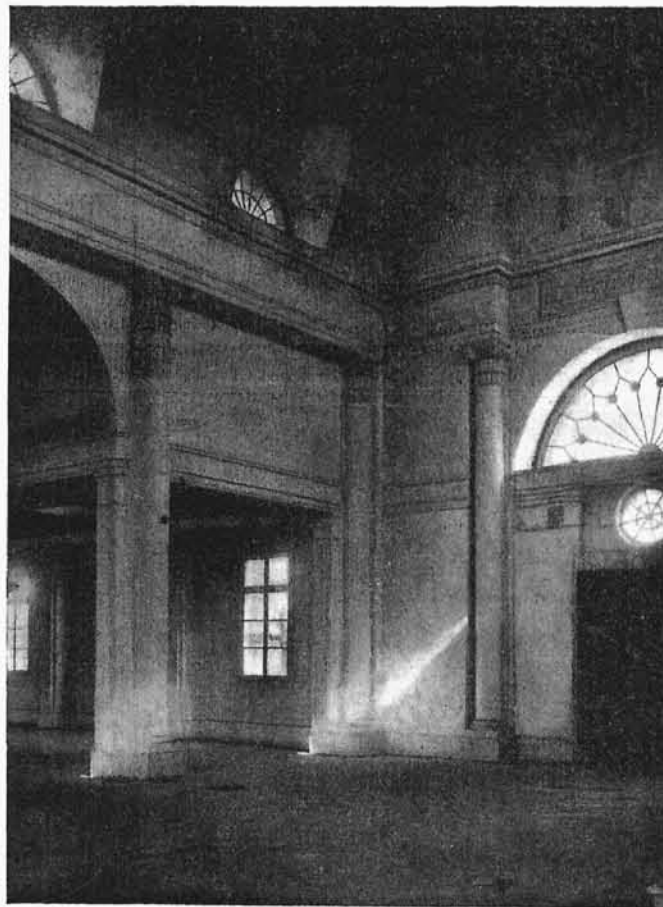
MIEJSKI WYDZIAŁ BUDOWLANY W POZNANIU, pod kier. ARCH. KAZIMIERZA RUCIŃSKIEGO. HALA MASZYN NA TARGACH POZNAŃSKICH.
Fragment centralny z głównym wejściem.



WIDOK OGÓLNY PAWILONÓW BANKOWYCH NA TARGACH POZNAŃSKICH.



ARCH. ADAM BALLESTEDT
(POZNAŃ).

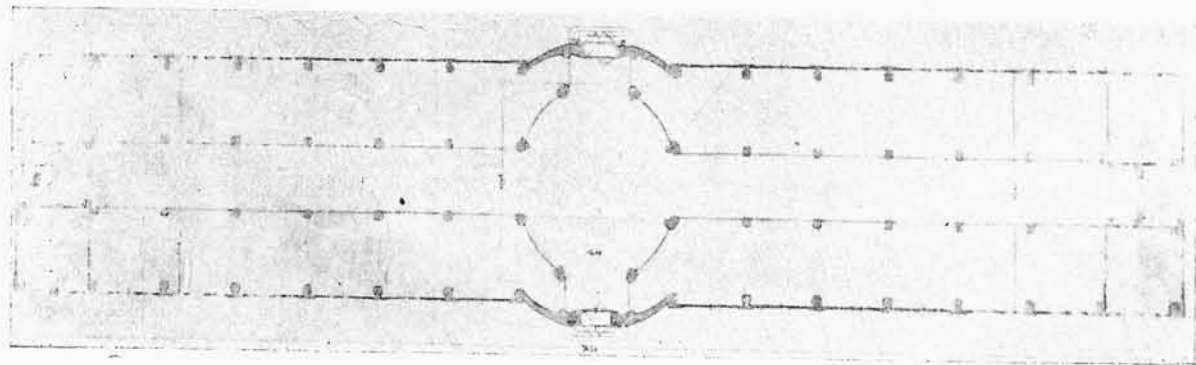


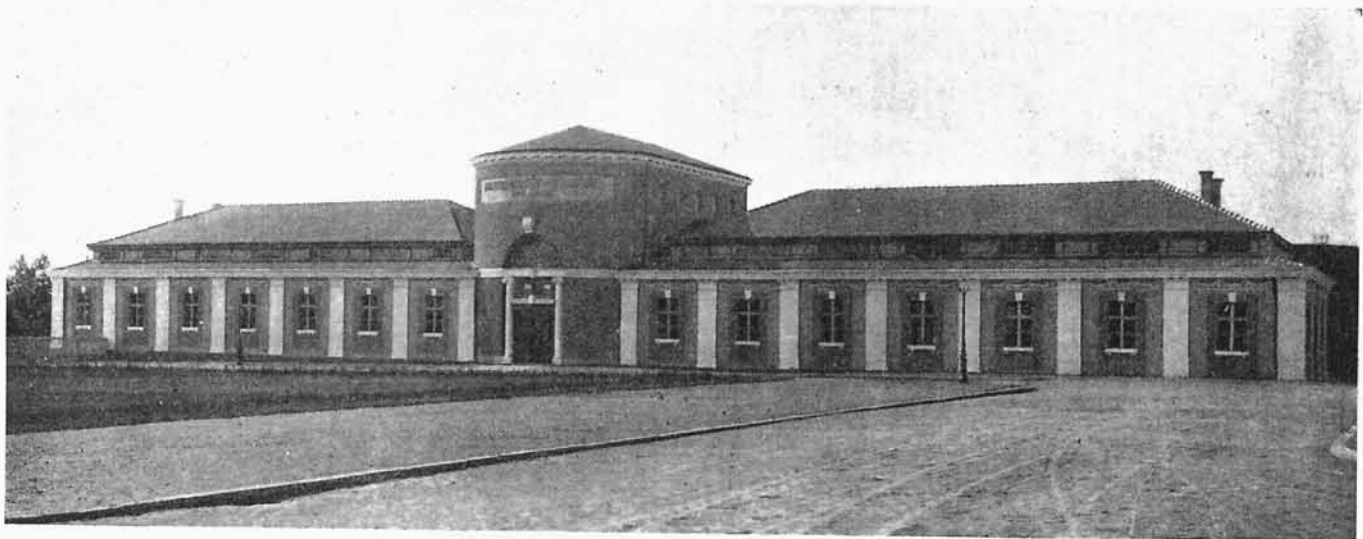
PAWILON BANKU PRZEMYSŁOWCÓW NA TARGACH
POZNAŃSKICH

U góry: widok Pawilonu na placu
Targów.

W środku: wnętrze hallu central-
nego.

U dołu: rzut poziomy Pawilonu.





ARCH. ADAM BALLESTEDT (POZNAŃ).

PAWILON POLSKIEGO BANKU HANDLOWEGO NA TARGACH POZNAŃSKICH.

U góry: Widok Hali od placu Targów.
U dołu: Fragment centralnej części Hali.





Ryc. 1. RZYM STAROŻYTNY W EPOCE CEZARÓW (model gipsowy).

LA TERZA ROMA

SZCZĘSNY RUTKOWSKI.

„Rzym — jest to nazwa, która wypełnia całą historję przez dwadzieścia stuleci.”

„Rzym zakłada podwaliny cywilizacji powszechnej.”

„Rzym przebija drogi, znaczy granice, daje światu prawa wieczne, niezmiennie, jak przeznaczenie.”

„Wieczny Rzym dał światu dwie cywilizacje, da także trzecią.”

(Wyjątki z mów Benita Mussoliniego).

Rząd faszystowski za jedno ze swoich głównych zadań uważa przywrócenie Rzymowi wyjątkowego stanowiska, jakie tak długo odgrywał w historii świata; wytrwale i celowo dąży do zrobienia z niego miasta bogatego, uporządkowanego, rozległego — światowej metropolji.

Nieruchawą i skłóconą radę miejską zastąpił znany ze swojej energii senator F. Cremonesi „Governatore di Roma”. Wyasygnowane zostały znaczne kredyty na opracowanie planów urbanistycznych,

inwestycje, eksproprowacje, przebijanie ulic, nowe budowy.

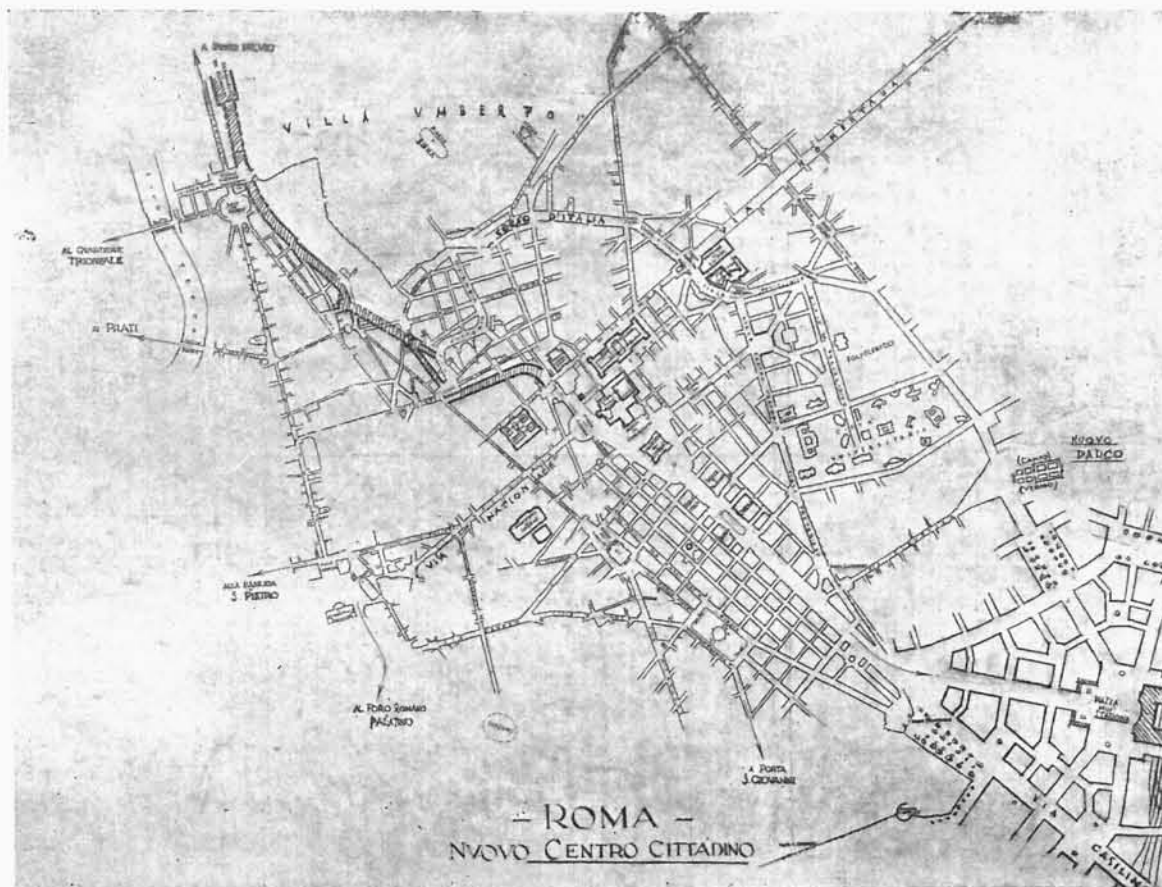
Zawdzięczam uprzejmości współpracowników senatora Cremonesiego — commandatora Ciampi i architekta Venturi — wiadomości o zamierzeniach i o pracach, już dokonanych, i ilustrujące ten artykuł zdjęcia, wykresy, fotografie.

* * *

Podstawową myślą opracowanych już planów jest nienaruszenie, a przeciwnie uwydatnienie całej wspaniałej architektonicznej spuścizny epok Cezarów i Papieży.

Forum, Palatyn, Termy Caracalli, Colosseum, cała przestrzeń między Kapitołem, Monte Aventino, bramą Św. Sebastjana, utworzą tak zwaną „zonę archeologiczną” — coś w rodzaju olbrzymiego parku, zasianego ruinami i wykopaliskami starożytnego Rzymu.

Znajdujące się na tej przestrzeni osiedla i fabryki podlegają wywłaszczeniu: poza kilkoma war-



Ryc. 2. PLAN REGULACYJNY NOWEJ DZIELNICZY MONUMENTALNEJ WIELKIEGO RZYMU. Dworzec kolejowy z placu Dioklecjana przenosi się na nową Piazza della Stazione (na prawo); na miejscu b. torów kolejowych zaprojektowana wielka aleja reprezentacyjna (na planie oznaczona strzałką), wokół której zgrupowane są gmachy Ministerstw, Poselstw, wielkich hoteli, banków i tp. Koło Nowego dworca kolejowego zaprojektowana dzielnica handlowa. Na półn.-wschód od Nowej Alei mieszczą się dzielnice uniwersytetu i domów luksusowych (ob. ryc. 4, 5, 6). Nowa aleja łączy się z placem del Popolo i Via Flaminia tunelami pod zabytkowymi dzielnicami Rzymu Papieskiego (uwidocznione skośnym kreskowaniem).

tościowemi pod względem artystycznym kościołami i pałacami, będą zburzone.

Częściowo wykonane już są prace na Forum Augusta, koło Term Caracalli, w biegu są roboty na Palatynie, w najbliższym czasie ma być zapoczątkowane odkopywanie Circus Maximus i zabudowanych części Forum Traianum.

Tak zwany Rzym Papieski, to jest dzielnice, położone koło Św. Piotra, Św. Marii in Trastevere, labirynty uliczek koło Panteonu, dzielnice, przylegające do Corso Umberto I, pełne arcydzieł architektury renesansowej i barokowej, wspaniałe kościoły, pałace, place, fontanny, romantyczne zaułki, śliczne detale będą, o ile możliwości, zachowane w stanie nie-



Rys. 3. ARCH. MARCELLO PIACENTINI. WIDOK PERSPEKTYWICZNY DZIELNICZY MONUMENTALNEJ WIELKIEGO RZYMU. (Widok od term Dioklecjana).

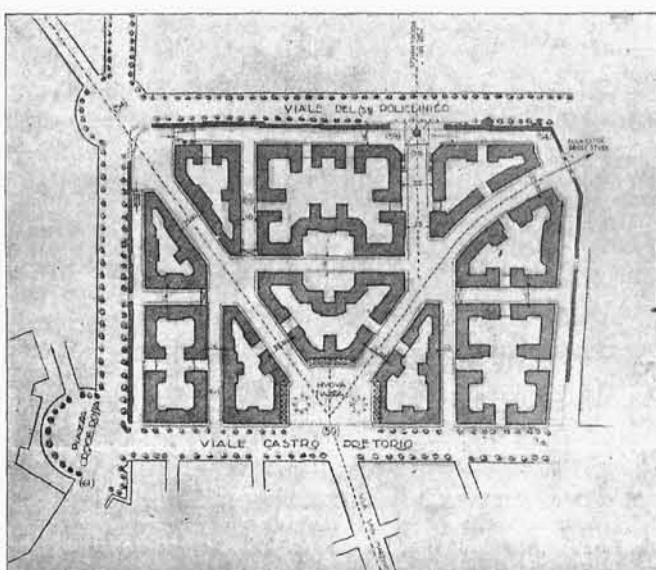
zmienionym. Koleje podziemne zastąpią tramwaje, tunele, poprzebijane pod wzgórzami, skrócą odległości i odciążą komunikację.

Tunel pod wzgórzem kapitoljskim przedłuży ruchliwą via Cavour aż do Piazza Montanara i do Tybru. Starorzyski Teatro Marcello zostanie oczyszczony od późniejszych nadbudówek i połączony z przywróconemi do dawnego wyglądu stokami południowemi Kapitolu (skała Tarpejska).

Od Piazza Barberini do Piazza dei Termini będzie przebita szeroka ulica (jako przedłużenie via del Tritone), łącząca nowe dzielnice z obecnym centrum Rzymu, Piazza Colonna.



Rys. 4, 5, 6. ARCH. MARCELLO PIACENTINI. WIDOKI PERSPEKTYWICZNE I PLAN ZABUDOWY DZIELNICY LUKSUSOWYCH DOMÓW CZYNSZOWYCH
Dzielnica zaprojektowana na miejscu dawnego Castro Pretorio (obecnie koszar wojskowych).



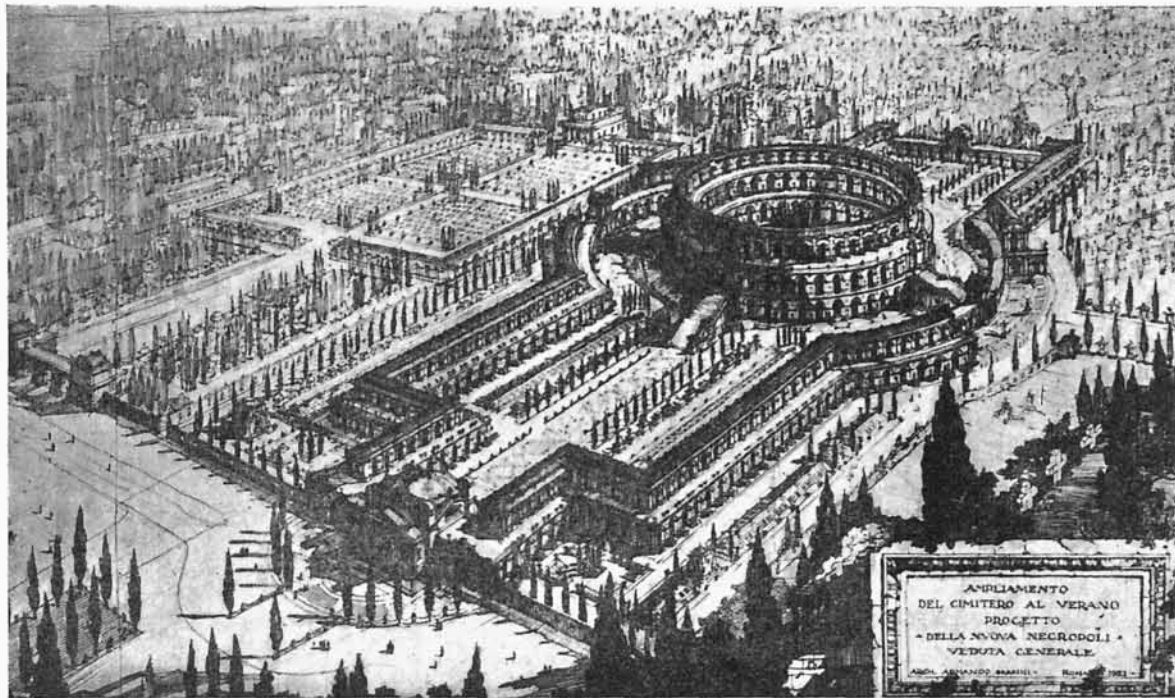
Piazza Barberini będzie również połączona nowymi ulicami, poczęści tunelami pod Trinita del Monte i Pincio, z Piazza del Popolo i szybko rozwijającymi się dzielnicami koło Ponte Molle.

Piazza di Spagna przez rozszerzenie via della Croce, wyprostowanie paru innych uliczek, uzyska wygodniejsze połączenie z dzielnicami zatybrzańskimi, ze Św. Piotrem.

Oblepiające Teatr Augusta (obecnie Augusto, sala koncertowa) domy prywatne ulegną zburzeniu. W toku są już prace nad uporządkowaniem Largo

Argentino, okolic fontanny Trevi, wyprostowaniem Via Nazionale, rozszerzeniem via Marco Minghetti, wiele innych korektur, nieodzownych dla umożliwienia ruchu kołowego i pieszego w zacieśnionych dzielnicach starego miasta.

Rzym papieski, usystematyzowany, jak na ówczesne warunki, bardzo śmiało i umiejętnie w epoce Sykstusa V, pomimo najpomysłowszych przystosowań, nie jest w stanie pomieścić intensywnego życia stolicy współczesnej Italji. Trzebaby go albo zburzyć i przebudować od podstaw, albo wylania



Ryc. 8. ARCH. ARMANDO BRASSINI. PROJEKT KATAKUMB NA CMENTARZU VERANO.

się konieczność przeniesienia centrum miasta w nowe miejsce.

W tym celu centralna stacja kolejowa zostanie odsunięta poza starorzyskie mury. (Ryc. 2.) Na terenie budynków i torów kolejowych powstanie szeroka, prosta arterja, zabudowana jaknajwspanialej, według uzgodnionych planów, gmachami publicznymi, pałacami, wielkimi hotelami (zona monumentalne).

Około przyszłego centrum grupują się Ministerstwa: Wojny, Finansów, Spraw Wewnętrznych, Przemysłu, Kolei, Robót Publicznych, przylegają luksusowe dzielnice Via XX Settembre, powstaje nowa dzielnica uniwersytecka (Ryc. 2); zaprojektowana jest przez prof. Marcella Piacentiego dzielnica „pałaców czynszowych” (Ryc. 4) na miejscu obecnych koszar Macao (dawne Castro Pre-

torio). W bezpośrednim sąsiedztwie dworca szerokie bulwary i ulice pomieszczą banki, wielkie magazyny, przedstawicielstwa firm, utworzy się handlowe City.



Ryc. 9. ARCH. MARINO.
PROJEKT SZKOŁY POWSZECHNEJ DZIELNICY ST. ONOFRIO.

wojskowość miastu. Potem lasek pinjowy Sacetti, ogrody i aleje Gianicolo, znowuż most na Tybrze,

Dumą Rzymu są najpiękniejsze chyba na świecie ogrody i spacer. Nowe parki, szerokie zadrzewione aleje utworzą naokoło całego miasta nieprzerwaną „pierścień zieleni”.

Villa Borghese, poprzez ogród zoologiczny, valle Giulia (placę wyścigowe, boiska, amfiteatry sportowe), szeroką Viale dei Parioli, nowozałożony park Della Rimembranza (każde drzewo nosi nazwę poległego na wojnie żołnierza), poprzez Ponte Molle, Villa Madama — łączy się z zadrzewionym Monte Mario, niedawno ustąpionym przez

Villa Kawalerów Maltańskich, dzielnica ogród Monte Aventino (Ryc. 14), pięknie zadrzewiona Zona Archeologica, Villa Coelimontana, obsadzony pinjami i cyprysami pas grobowców na Via Appia Antica, nowozałożony park Della Cervelletta, miasto-ogród Aniene, Monte Sacro, Via Nomentana, Corso d'Italia — Villa Borghese. Spacer dla pieszo trochę przydługi, dla samochodu w sam raz.

Odbywa się intensywne zadrzewienie terenów archeologicznych, placów, ulic i bulwarów.

Od czasu objęcia władzy przez faszystów, ilość roślin na plantacjach miejskich wzrosła z 200,000 na 1,200,000.

Na budowę nowych szkół wyasygnowano w roku 1922 — 4,300,000 lirów, w roku 1926 — 32,000,000 lirów. Stanęły liczne gmachy publiczne, parę Ministerstw, wielkie hale targowe, rzeźnie i t. d.

Prywatny ruch budowlany rozwinął się potężnie; w jednym roku 1925 wykończono 38,233 pokoi mieszkalnych, powstały całe nowe dzielnice.

Zwiedziłem parę takich dzielnic, między innymi miasto-ogród Aniene, zbudowane parę kilometrów poza Porta Pia dla urzędników i drobnomieszczan. Jednorodzinne domki są utrzymane w tradycyjnym typie rzymskiej willowej architektury: z cegły, kwadratowe, przeważnie piętrowe, z tarasem na dachu i nadbudówką, krytą dachówką; ściany gładkie, tynkowane jasnymi, ciepłymi kolorami, naokoło nie-



Ryc. 10. ARCH. P. PASSERINI.

GMACH MINISTERSTWA ROBÓT PUBLICZNYCH

duże ogródki. Ulice szerokie, obsadzone drzewami i, z powodu górzystego terenu, poprowadzone liniami eliptycznymi. Na głównych ulicach przeprowadzona jest objazdowa linia tramwajowa, połączona z liniami rzymskimi. W podcieniach głównego placu, o zabudowaniu zwartym, monumentalnym, w stylu rzymskiego baroku mieszczą się sklepy, kawiarnie, tratorje, kina; na piętrach — dom ludowy, szkoły, lokale związków faszystów i zawodowych. Jedną stronę pałacu zajmuje obszerny kościół, też w stylu barokowym.

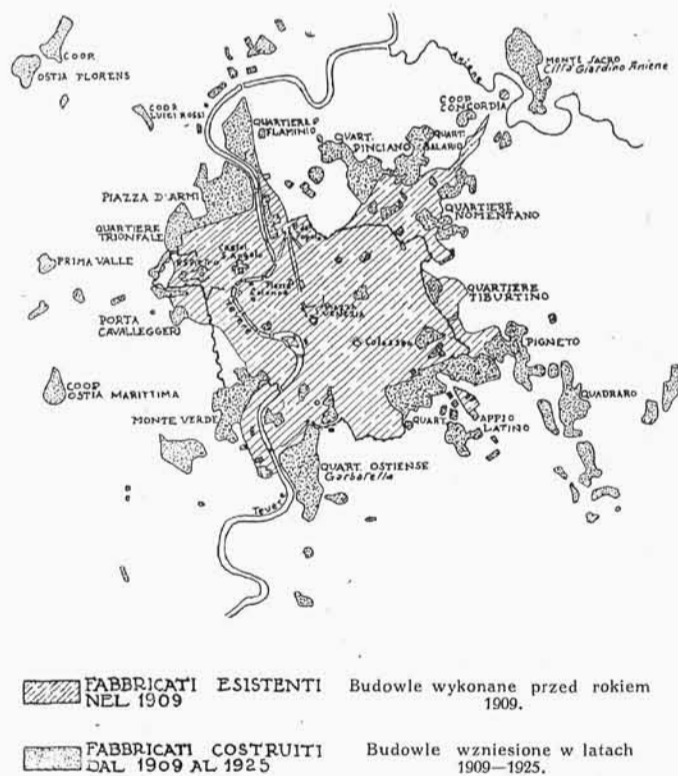
Na Piazza d'Armi (Ryc. 13) promienie szerokich, prostych ulic rozchodzą się z rozległego zadrzewionego placu Mazzini i zabudowują się rzędowo, domami czynszowymi zupełnie znośnymi, dzięki swej bezpretensjonalności i starannemu wykończeniu.

Na Monte Mario, na romantycznych wzgórzach koło parku Borghese powstaje elegancka dzielnica willi prywatnych. Dzielnica luksusowych domów czynszowych i pałacyków wyrasta koło Castro Pretorio (Quartiere Pinciano). Nad Tybrem, w kierunku morza rozszerza się ciągle, coraz to umiejętniej planowanymi domami, dzielnica robotnicza, Quartiere Ostiense. Na skłonach Monte Aventino, w ślicznym położeniu buduje się dzielnica willowa dla inteligencji zawodowej, dziennikarzy i artystów (Ryc. 14).

Jednym z najefektowniejszych dokonań rządów Mussoliniego jest wskrzeszenie Ostji.

Ostję starożytną, port Rzymu, zasypał piasek Tybru; odsunął morze na cztery kilometry. W ujściu Tybru powstały błota, wyrosły krzaki, wytworzyła się malarja. Paru schorowanych rybaków zamieszkiwało iście afrykańskie szałas na palach.

Obecnie w tym samym miejscu wznosi się wielki zakład kąpielowy. Szerokie wyasfaltowane



Ryc. 11.



Ryc. 12. ARCH. ENERGICI. PROJEKT DOMU DLA ROBOTNIKÓW.
Wybudowany w Ostji przez Istituto per le Case Popolari
(Inst. dla budowy domów ludowych).

ulice zabudowane są setkami willi, hoteli. Powstają szkoły, domy ludowe, szpitale. Podczas sezonu tramwaje elektryczne dowożą dziesiątki tysięcy kąpielowiczów. Przejazd trwa 25—30 minut, tyle co z Placu Teatralnego na plażę br. Kozłowskich.

Rzym stał się miastem nadmorskiem.

* * *

Rząd faszystowski zniósł ochronę lokatorów, nie pozostawił jednak bez opieki uboższych warstw ludności.

We wszystkich większych miastach włoskich istnieją „*Istituti per le case popolari*”, których zadaniem jest dostarczać mieszkań niezamożnej inteligencji, robotnikom, bezdomnym.

Instytut Rzymski wybudował dotąd 10,900 miesz-



Ryc. 13. PLAN REGULACYJNY PIAZZA D'ARMI.
Zabudowanie zwarte; dzielnica, zamieszkała przez drobne mieszczaństwo i robotników,

kań, zawierających 38,000 pokoi, kosztem 330 milionów lirów, osadził w nich około 55,000 osób. Czynniki miesięczny od pokoju wynosi od 12 do 20 złotych polskich.

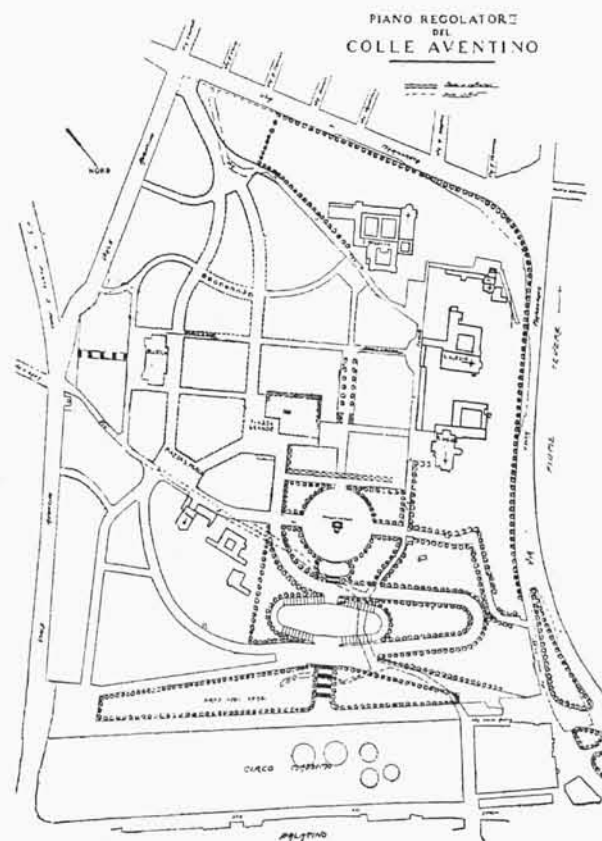
Pieniądze na budowę Instytut uzyskuje od rządu, gminy, także od Tow. Asekuracyjnych i Kas Chorych, którym się lepiej kalkuluje zapobieganie chorobom przez dostarczanie higienicznych mieszkań, niż rozdawanie lekarstw i zapomóg.

Instytut buduje różne typy domów, zależnie od dzielnicy i zapotrzebowania, domy masowe, kilkorodzinne, jednorodzinne, naogół bardzo solidnie, może nawet zbyt luksusowo. Życzącym daje mieszkania na własność za drobną wpłatę jednorazową i długoterminowe spłaty.

Budownictwo prywatne korzysta również z najdalej idących ułatwień rządowych i magistrackich.

* * *

Rzym liczy obecnie niespełna 900,000 mieszkańców. W ostatnich latach ludność szybko wzrasta i podług przypuszczalnych obliczeń za lat 10—15 osiągnie dwa miliony.



Ryc. 14. PLAN REGULACYJNY WZGÓRZA AWENTYŃSKIEGO.
Zabudowania willowe. Dzielnica, przeważnie przeznaczona dla inteligencji zawodowej,

Wszystkie wyżej opisane poczynania mają być zrealizowane w ciągu lat dziesięciu.

Jak dotychczas, „operacje rozwijają się planowo”. Rząd pieniędzy nie żałuje: podczas mojej byt-

ności w Rzymie (listopad 1926 r.) Rada Ministrów wyasygnowała „dodatkowo” na cele rozbudowy 60 milionów lirów, t. j. około 25 milionów złotych polskich.

GRAFIKA ARCHITEKTONICZNA.

(Na marginesie dwóch książek).

- 1) *Josef Ponten: Architektur die nicht gebaut wurde* (Deutsche Verlags-Anstalt-Stuttgart 1925).
- 2) *Rome Past and Present* — wydanie Studio 1925.

Do wspólnego omówienia tych książek, różniących się pod względem koncepcji i treści, daje nam prawo pewna wspólna dla nich płaszczyzna, na której wątek myśli nabiera kierunku, odmiennego może od zamiaru ich autorów.

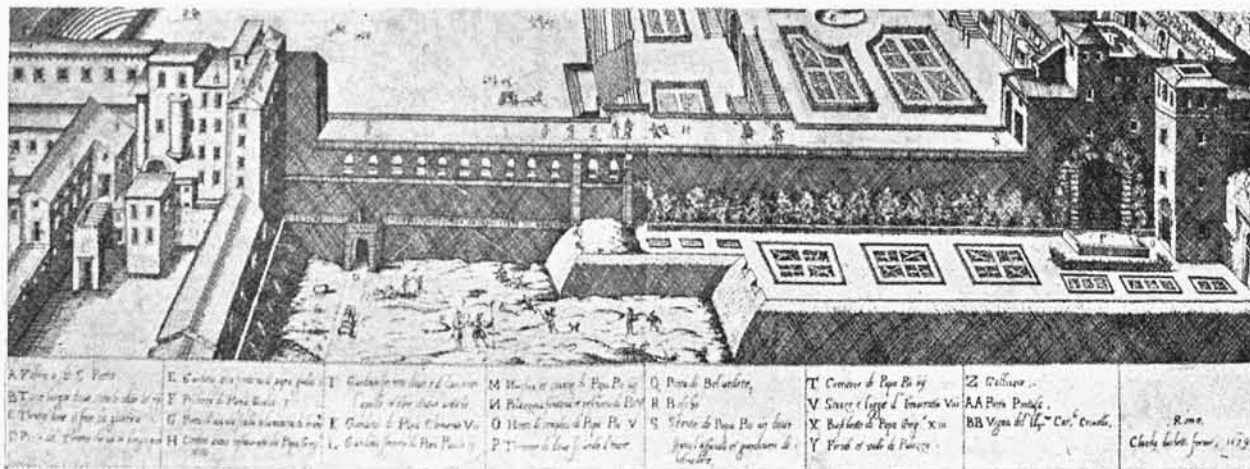
Zebrany w tych książkach materiał nasuwa rozmowania i wnioski, dotyczące się nie tyle samej architektury, ile sposobów oddania i przedstawienia jej, w pierwszym wypadku jako wizyj niewykonanych, powstałych w duszach i umysłach artystów, a w drugim — jako odtwarzanie architektury istniejącej wiecznego miasta, źródła natchnień wielu pokoleń.

Książka J. Pontena o „Architekturze niezbudowanej” mogłaby być dziełem pierwszorzędnej wartości. Niewyczerpany materiał, rozsypany po muzeach Europy, systematycznie dobrany, byłby odsonił nową kartę w historii architektury i rzucił nowe światło na pewne ciemne momenty jej dziejów. Bo architektura „niewykonana” jest zawsze niezbędnym wstępem do tej „wykonanej”, którą się studjuje i analizuje, najczęściej nie znając tych kolei, jakie musiała przejść pierwotna myśl artysty od momentu jej powstania do momentu jej urzeczywistnienia w naturze. Tymczasem droga pomiędzy pierwszym a ostatnim etapem jest często tak długa i zawiła, że koncepcja pierwotna zmienia się do niepoznania. Nieznajomość tej drogi ewolucyjnej powoduje często błędne wnioski naukowe, które, będąc oparte na fakcie istniejącym, jako powstałym naskutek twórczej logiki artysty, nieświadomie pomijają logikę życia i jej bezwzględne korekty. Już — przed kilku laty wydana — niewielka książka Franz’a — „die Villen von Palladio”, w któ-

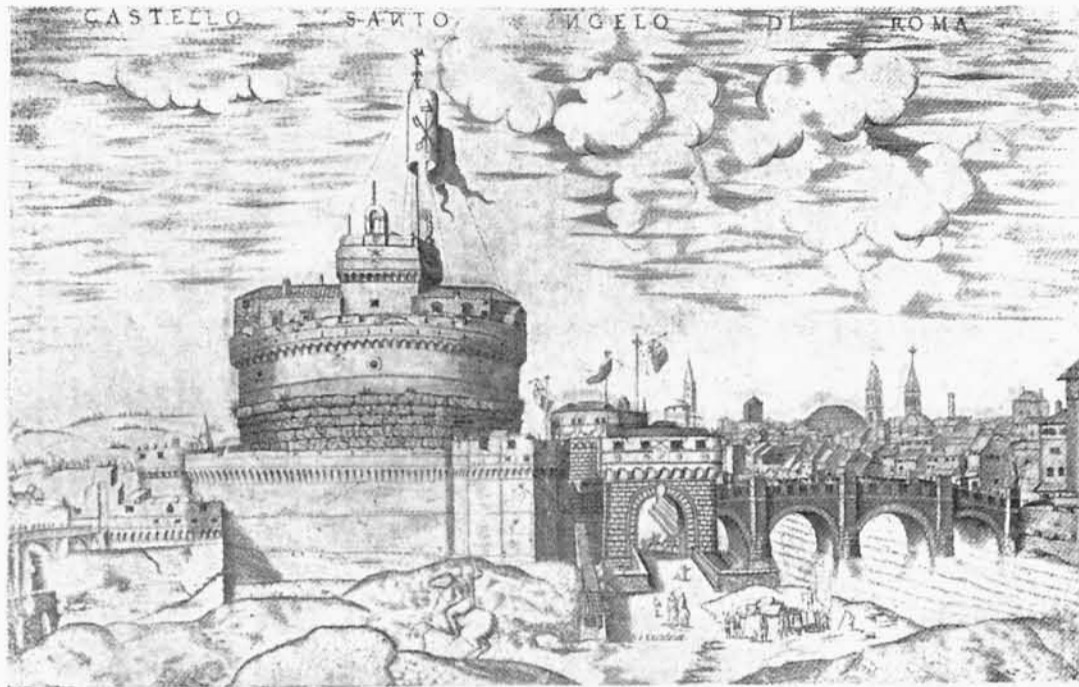
rej autor skrupulatnie zestawil wszystkie fazy, przez jakie przechodziły niektóre budowle Palladia, wykazała, jak wiele znaczy w oświetleniu pracy twórczej mistrza i właściwem jej zrozumieniu dokładna znajomość wpływów i czynników zewnętrznych.

Niestety, książka J. Pontena nie odslania nawet rąbka tej tajemnicy. Głęboki i pociągający temat zbladł i zeszytwniał w ręku niezręcznego autora. Książkę przedewszystkiem cechuje nadzwyczaj niefortunny dobór materiału, mało charakterystycznego i cennego, i pominięcie znacznej ilości przykładów o wielkich walorach artystycznych. Nadzwyczaj skromnie są przedstawieni teoretycy Quattrocento, którzy sami mogliby się złożyć na dzieło wartościowe. Rysunków Serlio, Scamozzi, Pellegrino nie znajdujemy zupełnie. Brak pilnie strzeżonych w Ufficiach rysunków Palladio, z których wiele możnaby zaliczyć do „niewykonanych”. W nich przebija wysokie i subtelne mistrzostwo rysunku architektonicznego, szczerego w swojej prostocie, a zarazem ścisłego i celowego, o żywym wyrazie linii i formy. Leonardowi poświęcono jedną kartkę studjów kościelnych; tymczasem jego próby urbanistyczne, dotyczące się piętrowego rozdzielania jezdni i chodników byłyby bardzo ciekawe i aktualne. Ducerceau, Perret i inni Francuzi przedstawieni nadzwyczaj skromnie i nieudatnie. Znacznie więcej miejsca, bo około 16 stron, oddano królowi-architektowi Fryderykowi Wilhelmu IV, którego rysunki, w szerszym daleko zakresie, ogłędaliśmy w Deutsche Bauzeitung z przed dwóch lat.

Lepiej nieco są przedstawione Niemcy 18 wieku, ale i w tym dziale dla bogatego kompozycyjnie Fischera von Erlach mogłoby się znaleźć nieco więcej miejsca. Obszerniej są dane drezdeńskie prace Pöppelmana, oraz serja akademicko-sztynnych projektów Schünkela. Książka koń-



OGRODY BELWEDERU W RZYMIE. FRAGMENT SZTYCHU ANTONIO LAFRERY, XVI W.
Typ linijnej grafiki sztrychowej. (Victoria and Albert Museum). „Rome Past and Present”.



ZAMEK ŚW. ANIOŁA W RZYMIE. SZTYCH ALEKSANDRO SPECCHI.
(Muzeum Brytyjskie) „Rome Past and Present”.

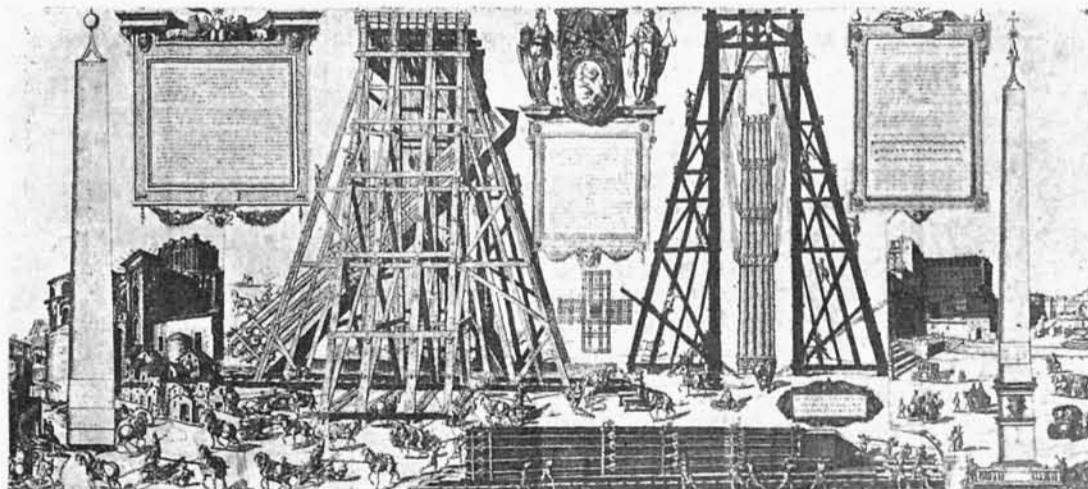
czy się na współczesnych architektach — Niemcach — Pölgig, Taut'ie i innych, i mało udatnych „drapaczach”.

Pomimo dobrego zewnętrznego wyglądu—książka budzi prawdziwy niesmak i żal do autora, który zawiódł nadzieje. Zwłaszcza kilka potwornie niesmacznych rysunków piórkami „nach Raffaello” i „nach Sangallo” nadaje wyraz tandety artystycznej i jest zupełnie niedopuszczalne w poważnym wydaniu.

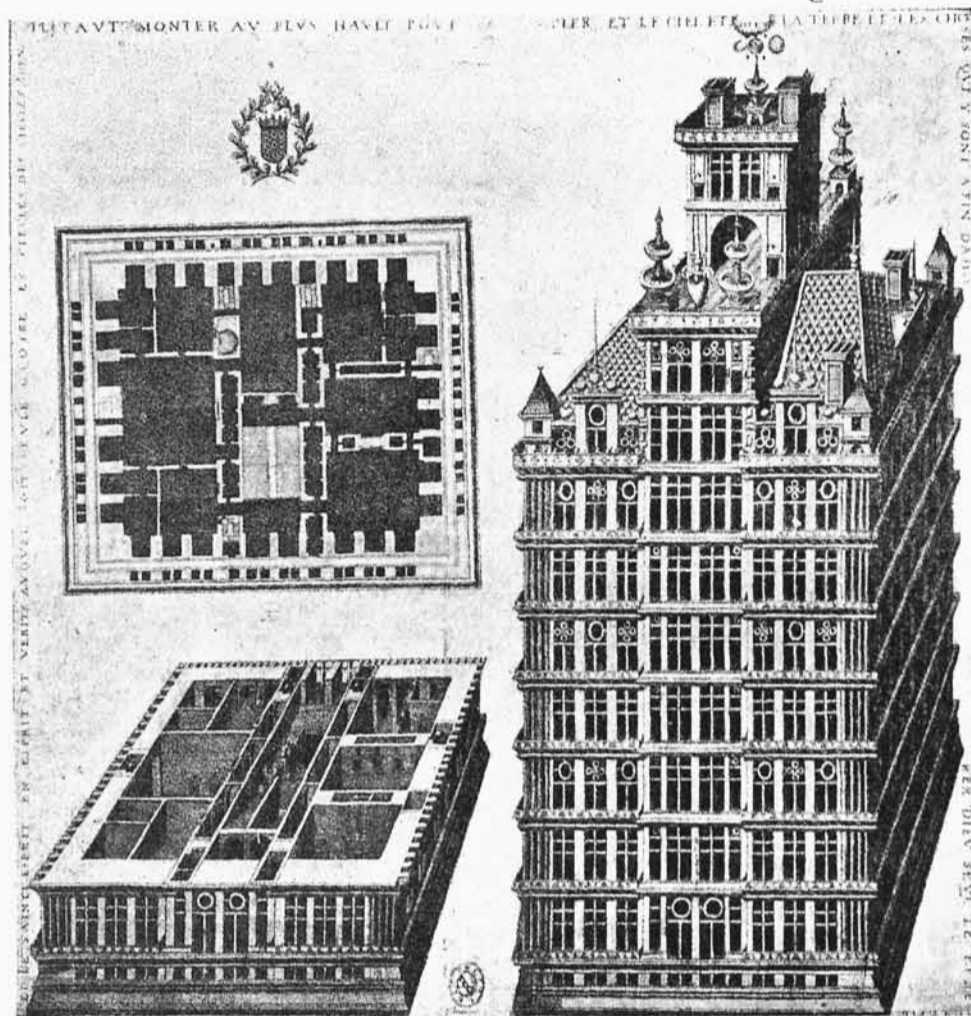
Wręcz przeciwnie wrażenie sprawia druga książka — „Rzym dawny i dzisiejszy”. O ile takie same poprzednie wydanie „Wenecji” zawiódło pod względem doboru materiału, „Rzym” na 144 planszach daje z małymi wyjątkami rysunki pierwszorzędnej wartości.

Poczynając od barwnej reprodukcji widoku Rzymu

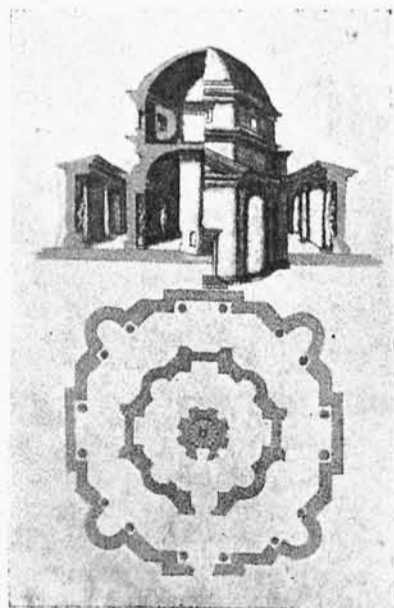
z drzeworytu kroniki Norymberskiej, mamy szereg doskonałych sztychów Antoniego Lafrery od r. 1575 i Et. Du Perc'a z kilkoma planami i perspektywą ówczesnego Rzymu. Ze zbiorów Król. Inst. Architektów Brytyjskich reprodukowano kilka nieznanych szerszemu ogółowi, ostrych i plastycznych sztychów Scamozzi'ego. Dalej znajdujemy szereg słynnych i dobrze dobranych akwareli i obrazów Claude'a, Poussin'a, z Albertin'y, muzeum Brytyjskiego i in. Trudno byłoby wymienić chociażby najwybitniejszych przedstawicieli tego szeregu artystów, którzy są tu przedstawieni, przeważnie w mało znanych i ciekawych utworach. Aless, Specchi, Rossi, Foldo, Fontano, Canaletto, B. Pinelli, oraz współcześni—Schwabe, Rushbury, Brangwyn, Cundall—przeważnie ze zbiorów angielskich publicznych i prywatnych.



STAWIANIE OBELISKU. SZTYCH RYLCEM XVII WIEKU.
Bogate zapelnienie planszy przy artystycznym opracowaniu czysto technicznego rysunku. „Rome Past and Present”.



DRAPACZ PERRET'A. PROJEKT NIEWYKONANY XVI WIEKU.
(I. Ponten: „Architektur die nicht gebaut wurde“).



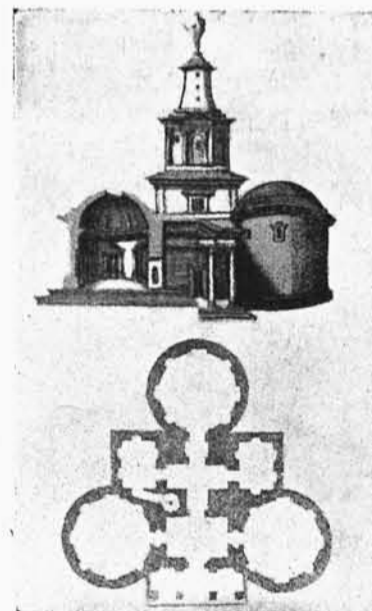
BATTISTA MONTANO:
STUDJUM KOŚCIOŁA ANTYCZNEGO.
(I. Ponten: „Arch, die nicht gebaut wurde“).

Książka ma ten cenny dar, że wzbudza pęd do pracy i daje zdrowego bodźca inwencji twórczej zniechęconym często nerwom.

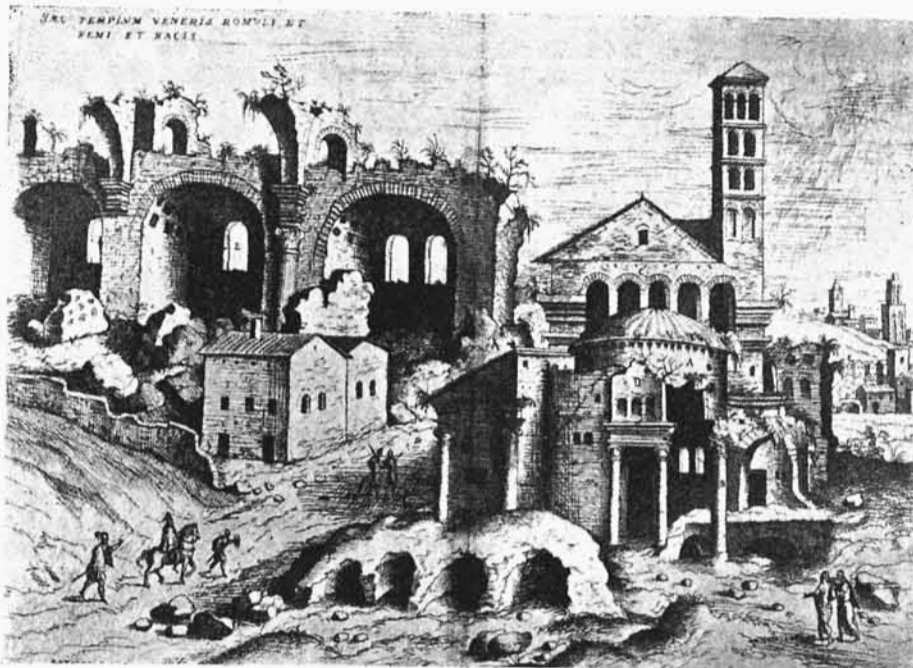
Już tylko „z urzędu“ musimy odnotować pewne luki, które w niej są. Chciałoby się w tym zbiorze, szeroko ujętym, znaleźć też takiego mistrza w odtwarzaniu Rzymu, jak M. van Heemskerck, którego potężne dzieło nie zostało wcale uwzględnione.

Bogaty kompozycyjnie i pełen temperamentu, Rossini, w niektórych sztychach przewyższający Piranesi'ego, przedstawiony w mało dla niego charakterystycznym, i stosunkowo słabym okazy. Zdajemy sobie sprawę, że wypełnienie tych luk musiałoby znacznie zwiększyć format książki, ale, poświęcając pewną ilość reprodukcji obrazów olejnych, mało zresztą udatnych, można było z pożytkiem dla jakości książki pozostać w granicach, przyjętych przez wydawnictwa „Studio“. Ale i w obecnym stanie „Rome Post and Present“ w znacznym stopniu przyczyniło się do podniesienia kultury sztuki i dobrego smaku.

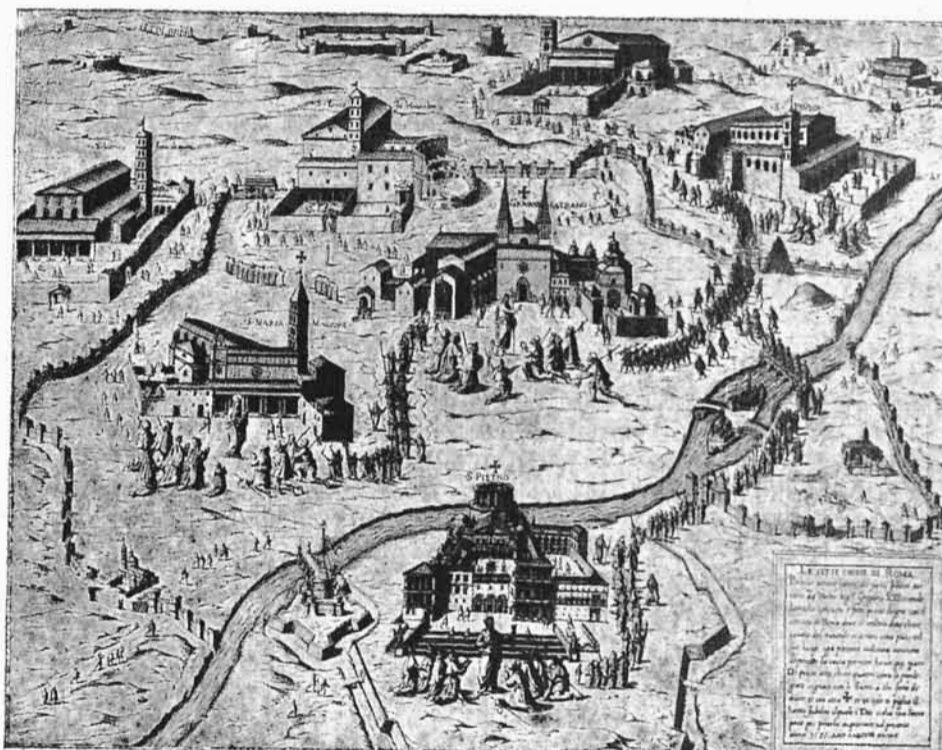
* * *



BATTISTA MONTANO:
STUDJUM KOŚCIOŁA ANTYCZNEGO.
(I. Ponten: „Arch, die nicht gebaut wurde“).



ŚWIĄTYNIA VENUS W RZYMIE. SZTYCH SCAMOZZI'EGO, XVII W.
Biblioteka Instytutu Architektów Brytyjskich. („Rome Past and Present“).



SIEDEM KOŚCIOŁÓW W RZYMIE. SZTYCH ANTONIEGO LOFRERY, 1575 r.
Świadomie umowne traktowanie rysunku, celem uwydatnienia głównych momentów architektonicznych miasta.
 („Rome Past and Present“).

Kolejność, w jakiej rozwija się przed oczyma długi szereg rysunków od czasów dawnych aż do dni ostatnich, daje nam asumpt do poruszenia tej właśnie strony zewnętrznej, rysunkowej, pozostającej najwidoczniej w pewnym związku ze stylem i charakterem epoki.

Do oceny rysunku architektonicznego nie możemy oczywiście stosować tej samej miary, co do obiektu sztuki niezależnej. Jego ścisła celowość, dążąca do graficznego streszczenia pewnej myśli, mającej być wykonaną w naturze, nakłada nań pieczęć całkiem odrębną i specyficzną. Służąc przedewszystkiem za środek porozumienia pomiędzy artystą a profanem, mając często do wypowiedzenia myśli skomplikowane i zawiłe—musi używać wyrazów tak czytelnych, ażeby osobnik, niewtajemniczony w arkana techniki wykreślnej, mógł sobie należycie uświadomić przestrzenne znaczenie formy.

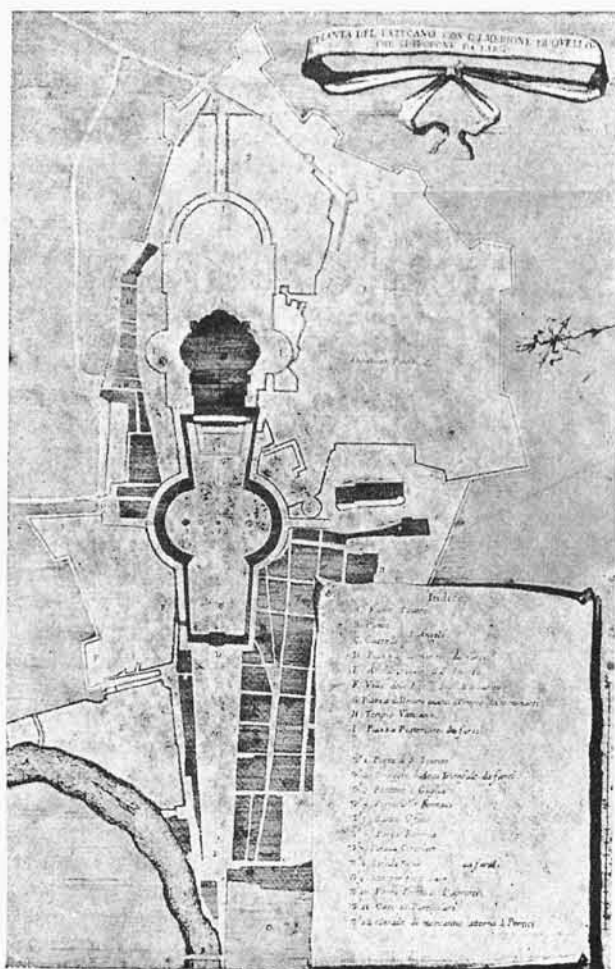
Rozwój rysunku architektonicznego podlega tym samym zasadniczym prawom, co i rysunek odrębny w ogóle. W każdym etapie ewolucyjnym daje się rozpoznać tendencję do uproszczenia języka formy. Od początkowego zbytku linii dochodzimy do coraz większej oszczędności w środkach wyrazu, kiedy wszystko podrzędne stopniowo się odrzuca i rysunek nabiera ścisłości i lakonizmu, tem samem uwydatniając cechy charakterystyczne idei głównej.

Ze średniowiecza pozostało nam niewiele. Ale już w rysunkach Villard'a de Honnecourt'a, w projekcie wieży Ulmskiej Syrlin'a—cieśli, murarza, rzeźbiarza i budowniczego—widzimy tę lapidarność środków, któremi posługiwano się w epoce wspaniale rozwiniętej kultury barw, tryskającej z miniatur ówczesnych rękopisów. Plany większych osiedli, ogrodów, miast—przedstawiają się w znakach umówionych, jako schemat graficzny, otoczony elewacjami, zbudowanymi na bokach planu. Rysunek często zabarwiony dla uwydatnienia charakteru, ale ściśle graficzny, daleki od wszelkich cech naturalizmu.

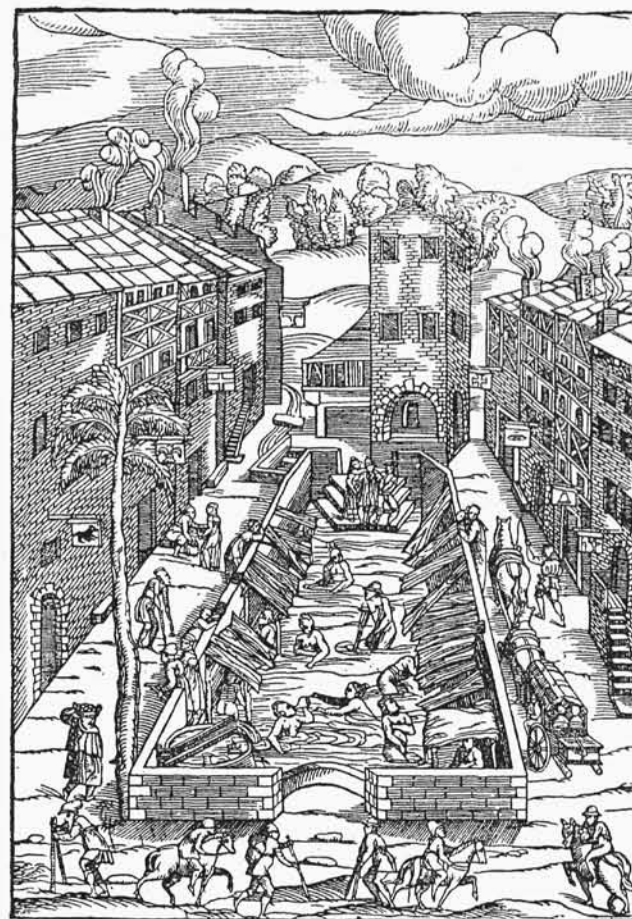


FORUM W RZYMIE. SZTYCH SCAMOZZI'EGO. Technika linijna z tendencją do malowniczości.
Biblioteka Instytutu Architektów Brytyjskich. („Rome Past and Present“).

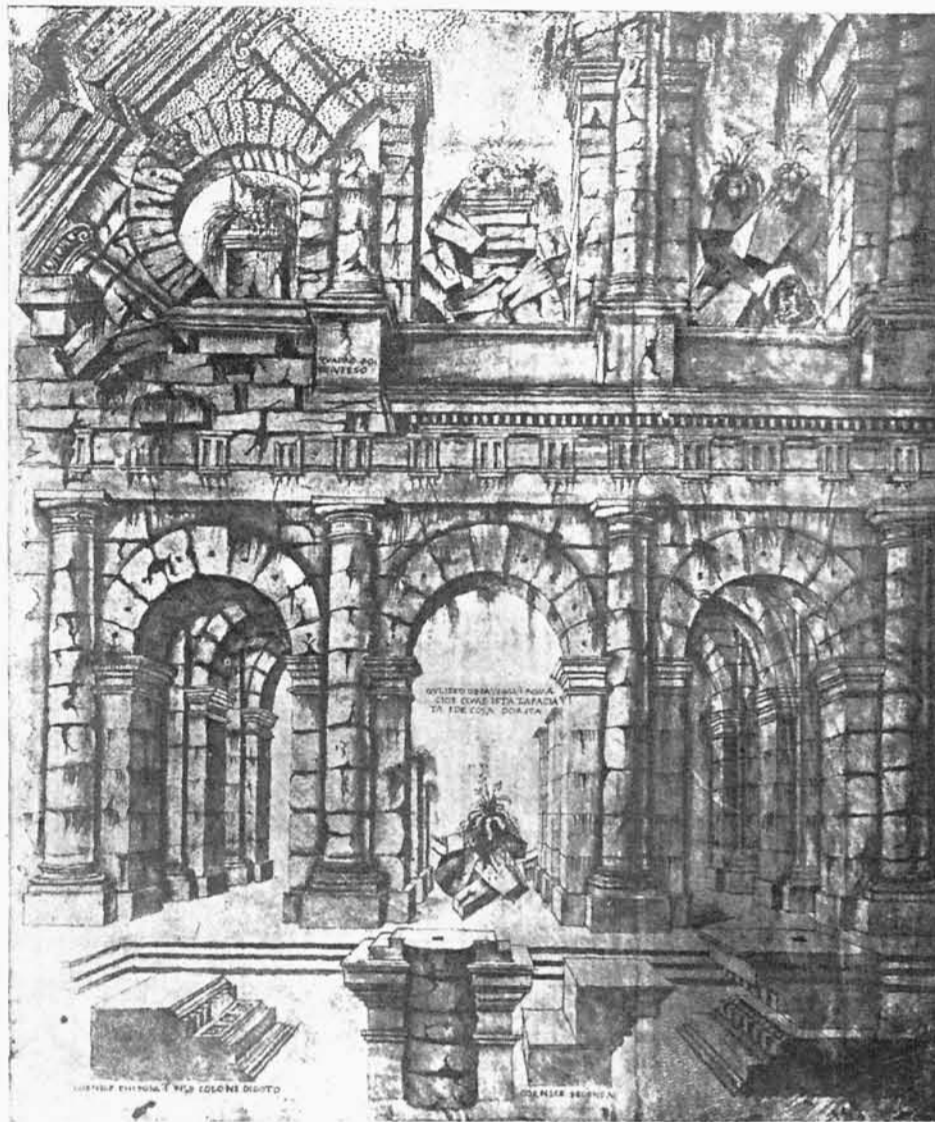
Konturowe, czysto linearne i zasadniczo płaskie traktowanie rysunku sięga daleko w głąb 15-go stulecia. Próby perspektywicznego pogłębienia obrazu (Mazaccio), praktyczne rozwiązanie problemu przestrzeni w linearnej perspektywie Mantegna — pozostają prawie bez wpływu na architektoniczny rysunek Renesansu. W rysunkach mistrzów epoki rzadko spotyka się perspektywiczne przedstawienie budynku. Występują przeważnie prymitywne, czysto umówione środki wyrażu grubości ścian i pewne uplastycznienie formy, przez skierowanie głębi otworów okiennych w jeden punkt obrazu. Drzeworyty z rysunków Palladia, wydane przez niego dla wydania Vitruwiusza Barbaro 1546 roku, dają tylko kontur, bez najmniejszego cieniowania formy. Norymberskie wydanie Vitruwiusza przez Rovius'a z r. 1547 dą-



DOMENICO FONTANA. PROJEKT UZUPEŁNIENIA KOLUMNADY BERNINIEGO PRZED KOŚCIOŁEM ŚW. PIOTRA W RZYMIE.
(I. Ponten: „Architektur die nicht gebaut wurde“).



ŁAZNIE SZWAJCARSKIE. BAZEN KĄPIELOWY.
Drzeworyt o typowej technice linijnej.
(„De Balneis“, wyd. 1553 r.).



RUINY TEATRU MARCELLUSA W RZYMIE. RYSUNEK PIÓRKIEM NA PERGAMINIE,
wyk. przez GIULIANO DE SANGALLO.

„Codex Vatic. Barberin., ok. 1494 r. („Architekturzeichnungen“, 1922 r.).

ży do spotęgowania wyrazu rysunku zapomocą przejrzystego linearnego cieniowania.

Z nastaniem baroku ujawnia się nowy prąd w rysunku odrębnym i odpowiednia zmiana kierunku w oddaniu architektury.

Wzmoczona ekspresja i plastyka form baroku nie zadowolnia się cieniowaniem podstawowego konturu. Kontur, jako moment samodzielny, znika w falach bogatego światłocienia, — linja, jako element wyrazu, istnieje przestaje i rysunek nabiera cech czysto malarskich — głębi, przestrzeni, kontrastów.

Malowniczość (pittoresque, malerische) — przeciwstawia się linearyzmowi; Rembrandt — Dürerowi.

Strona ścisła, konstrukcyjna, nieodłączna od pojęcia architektury — nie pozwoliła jej kształtom rozpląnąć się całkowicie w światłocieniu malarskim. Najwyższy chyba objaw tego zmysłu malowniczości w architekturze daje Pi-

ranesi w swojej serji wyjątkowo fantastycznej — w słynnych więzieniach. Tem niemniej, malowniczość, jako poczucie estetyczne, właściwe instynktowi barokowemu w architekturze, przetrwała długie lata. Wspaniałe szczyty 17, 18 stuleci, których jednym z najwybitniejszych przedstawicieli jest Fischer v. Erlach, dają nam obraz tego ujęcia rysunku, utrzymanego jeszcze w ryzach, dzięki szlachetnej technice rylca i wysokiemu poziomowi epoki.

Upadek kultury architektonicznej 19-go wieku znajduje swój właściwy wyraz w ogromnym nadmiarze elokwencji rysunkowej, w której tonie sama treść architektoniczna, pochłonięta szerokim opracowaniem tła. Takiego rozpanoszenia sztafażu, jakie spotykamy na przełomie ostatniego stulecia, nie znała historia rysunku architektonicznego. Tradycje École des Beaux Arts, jedyne obecnie w swoim rodzaju, dotychczas trwają w swojej manierze szerokich malowideł i ciężko cieniowanych planów.



BUDOWA WODOCIĄGU. DRZEWORYT.

Przejrzysta i czytelna grafika linijna. Ze zbiorów autora, 8 księga Vitruwiusza, wyd. norymberskie Riviusa, 1548 r.

Powojenna grafika architektoniczna, po pewnych waha- niach, wykazuje tendencję do uwolnienia się z tych nale- ciałości dziedzicznych. Ślady ich odnajdujemy jeszcze w przejściowym etapie, akcentującym niedbalstwo techniki, która posługuje się dla swoich popędów malarskich węglem, pastelą, pendzlem. Im bardziej zbliżamy się do dni dzisiej- szych, tem wyraźniej wylania się całkiem odmienna kon- cepcja rysunku architektonicznego, będąc niejako wypad- kową linearnego i malowniczego typu ujmowania. Tę nową, współczesną koncepcję możemy określić jako kon- trastowość. Operuje ona wyłącznie linią i jednolitą plamą, wcale nie troszcząc się o głębię rysunku i o atmo- sferę plein aire'u. W ostrym graficznym wyrazie schematu architektonicznego skupia wszystko, co światopogląd dzi- siejszy uważa za główne: rozkład brył, ich dynamikę i rytm akcentów. Forma, jako szczegół architektoniczny, który potrzebował starannego wyszukania i wylepienia, straciła swoje dawne znaczenie. Otwór okienny, jako akcent rytmiczny powierzchni ściany, przestaje istnieć i staje się elementem tektonicznym bloku. Grafika dzisiejsza zdecy- dowanie odrzuca wszystkie drobiazgi, niemające znaczenia dla idei głównej, skupiając całą swoją energię techniczną, celem uwydatnienia koncepcji zasadniczej. Za przykład ty- powy może służyć podany tu projekt (van Eestersena) rozbu- dowy Unter den Linden w Berlinie; w projekcie tym dą- żenie do kontrastu nie osiągnęło jeszcze swojego punktu kulminacyjnego, złagodzone przez tony przejściowe.

Ogromny dystans, który przebyła grafika architektoniczna w Polsce w ciągu ostatnich dwóch lat, łatwo daje się za- uważać przy porównaniu chociażby już pierwszych zeszytów „Architektury i Budownictwa” z późniejszymi. Stare trady- cje rysunkowe, widoczne jeszcze w projektach Muzeum Narodowego, zdążyły w tak krótkim czasie przekształcić się w przejrzystą i czytelną, a zarazem bogatą grafikę

R. Gutta (p. „Jedność” zes. 7 i „Dom Ludowy” zes. 8), oraz w całą pełni czystego kontrastu R. Świerczyńskiego (zes. 7), Lecha Niemojewskiego, B. Lacherta, J. Szanajcy (zes. 10-11) i in.

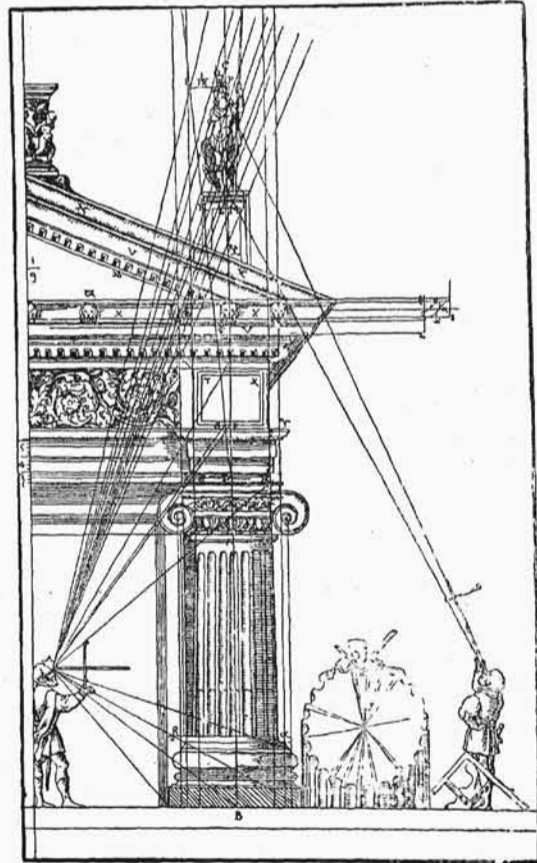
Na tych pracach kończy się ostatni etap dzisiejszej grafiki architektonicznej. Umówione „płaskie” perspektywy, skoncentrowana lakoniczność wyrazu, lapidarność języka.

* * *

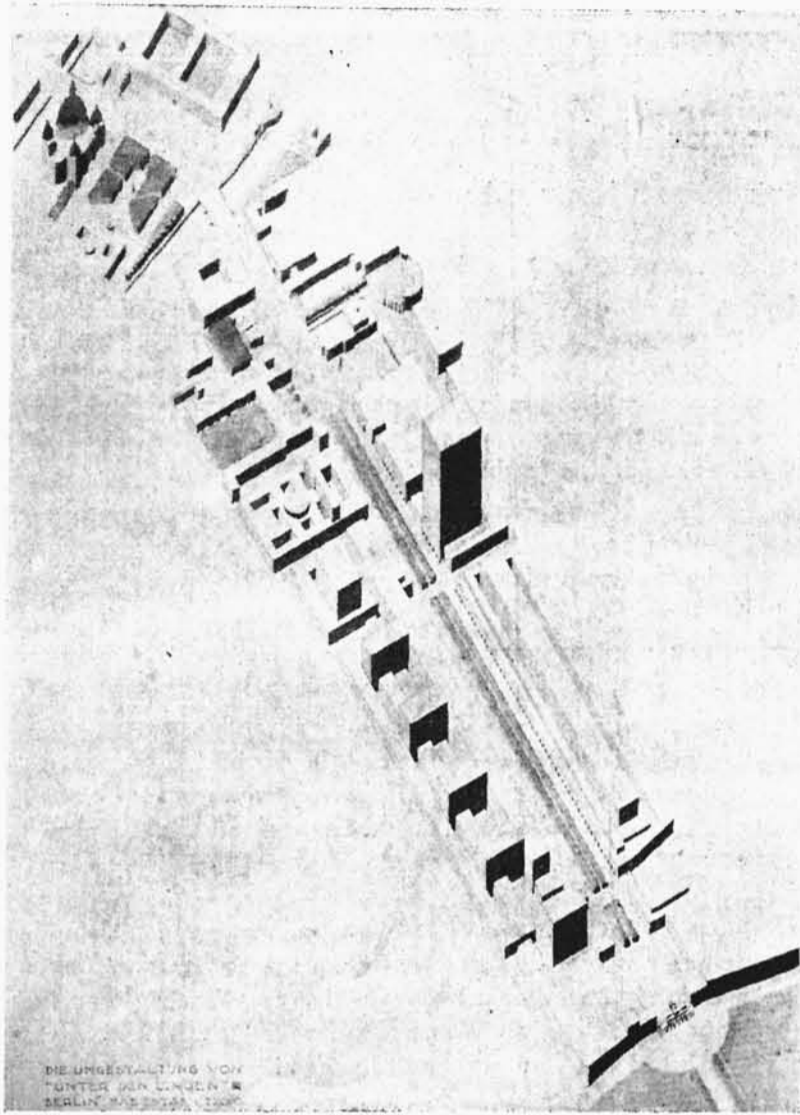
Mimowoli, po tym krótkim przeglądzie środków grafi- cznych, nasuwają się pytania. Czy to postęp — czy upadek? Czy to czarne i białe, którego „w naturze niema” — jest w rzeczywistości tylko „błagą” artystyczną, dążącą do zła- pania widza na haczyk modernizmu?

Zasadniczo rzecz biorąc — ani postęp, ani upadek. Postęp — jeżeli ten środek graficzny zgadza się z archi- tekturą, którą ma wyrażać i jeżeli architektura, którą on wyraża, sama jest w zgodzie z epoką i czasem. Upadek — jeżeli język, którym się posługuje grafika, jest zbyt ubogi dla wyrażenia bogactwa formy i zaskapy dla wyszukania w nim pełni efektu architektonicznego.

Zastanawiając się nad pojęciem „błagi”, ujętem jako niezgodność rysunku z rzeczywistością, będziemy musieli przyjść do wniosku, że największą błagą w oddaniu archi- tektury jest dokładne i ściśle odtwarzanie wszystkich naj- drobniejszych szczegółów budynku — naturalizm archi- tektoniczny. Nasz aparat psychiczno-odbiorczy nigdy nie bę- dzie w stanie reagować na przestrzenne zjawisko archi- tektoniczne tak samo, jak na rysunek, stokrotnie zmniejszony. Impresjonizm S. Noakowskiego, dający w kilku posunięciach



Wykres techniczny do 3-ej księgi Vitruwiusza. Norymberskie wyd. Riviusa, ze zbiorów autora.



C. VAN EESTERSEN. PROJEKT KONKURSOWY (I NAGRODA) ROZBUDOWY UNTER DEN LINDEN W BERLINIE.

Przejsie do techniki kontrastowej, zlagodzonej póltonem. Jasna i czytelna koncepcja. („Städtebau”, 1926).

pendzla nastrój przedmiotu, jest daleko bliższy prawdy wrażeńiowej, niż realizm sumiennego wykresu. Tymczasem bezkształtna plama pendzla nigdzie w naturze nie istnieje, tak samo, jak nie istnieje czarna płaszczyzna grafiki. Mamy do czynienia z takim samym impresjonizmem o zmienionych, zmechanizowanych i sprecyzowanych środkach wyrazu.

Posmak blagi zjawia się nie w lakonizmie wyrazu, ale w zbytku elokwencji, kiedy bierny element, spokojna powierzchnia ściany, lub tła — zapomocą środków graficznych stają się aktywne i odgrywają rolę znaczniejszą, nieprawnie przyciągając uwagę widza, ze szkodą momentu głównego.

Jest to najczęściej, skutkiem nieopanowanego temperamentu artystycznego, zjawisko indywidualne, nic wspólnego z ogólnym kierunkiem grafiki niemające.

Niebezpieczeństwem dla tego kierunku jest bezpośrednia bliskość linii jego rozwoju z linią rozwoju sztuki plakatywnej. Te same skoncentrowane środki wyrazu i żywość ekspresji powodują często zatarcie granicy pomiędzy rysunkiem architektonicznym a plakatem. Widzimy to w napisach, wprowadzanych w kompozycję architektoniczną; są to linje pomocnicze, przyjmujące czynny udział w rytmie ściany — efekty, cenne w akcji zaczepnej plakatu, ale obce architekturze.

EDGAR NORWERTH.

Ś. p. Józef Dziekoński.

Dnia 4 lutego b. r. zmarł w Warszawie nestor architektów polskich — Józef Dziekoński.

Urodzony w 1845 roku w Płocku, wychowany w tradycjach zasłużonej rodziny polskiej, zdobywa wiedzę architektoniczną w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie, i odrazu z zapałem oddaje się studjom i poszukiwaniom zaniedbanych śladów sztuki rodzimej na zamulonych obcemi naleciałościami zabytkach architektury, rozsianych po całym kraju. Nawiązując zerwane nici twórczości polskiej, wzywa się w epoki ubiegłe, i, tworząc dzieła nowe, ożywia je duchem polskości.

Buduje w całej niemal Polsce kościoły, liczbą sięgające setki; jednocześnie zbiera bogaty materiał monograficzny, dotyczący mazowieckich przykładów budownictwa kościelnego oraz charakterystycznych przejawów sztuki ludowej.

Całym tym sumiennie opracowanym materiałem zasila Akademię Umiejętności w Krakowie, do której zostaje powołany na członka-korespondenta.

Wydaje monografię Będkowa; razem z Chałubińskim studjuje zakopiańszczyznę, a odczuwając głęboko całe bogactwo i całą skarbnicę polskości w zabytkach architektury, skazanych przeważnie na ruinę, łączy się z Marconim i Wojciechowskim w akcji stworzenia niezbędnej i tak doniosłej placówki polskiej, jaką jest Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości.

W stolicy Polski w tym czasie zdobywa laury na konkursach architektonicznych i wzbogaca Warszawę wielkimi świątyniami, jak kościół św. Florjana na Pradze, kościół Zbawiciela, św. Karola Boromeusza na Powązkach, św. Antoniego na Woli, rozbudowuje kościół św. Aleksandra, poza wielu różnemi cennymi pracami twórczemi.

Jedną z większych budowli jego jest szpital Dzieciątka Jezus.

Do ostatnich lat życia biorąc zawsze najgorliwszy udział w pracach społecznych wogóle, a zwłaszcza społeczno-architektonicznych, uzyskuje zaszczytne stanowisko delegata polskich architektów, reprezentujących Polskę na terenie międzynarodowych kongresów i komitetów architektonicznych.

Institucje naukowe, społeczne i państwowe, w uznaniu jego wielkich zasług, nadały mu cały szereg odznaczeń, jak: profesora honorowego Politechniki Warszawskiej, doktora nauk technicznych h. c. Politechniki Lwowskiej, kawalera Orderu papieża Grzegorza Wielkiego, Krzyża Komandorskiego Odrodzenia Polski, i wielu innych.

Cała twórcza działalność Józefa Dziekońskiego — to drogocenna karta historii sztuki i kultury polskiej czasów niewoli, czasów walki o prawo bytu polskości, kiedy sztuka cała, poezja, literatura, teatr, architektura stały na straży dorobku narcdowego, chlubnie spełniając swe trudne i szczone posłannictwo. To też imię Józefa Dziekońskiego znane i cenione było w całej Polsce, niezależnie od dawnych granic dzielnicowych.

Imię jego — to symbol i najcenniejsze relikwie nasze.

K R O N I K A.

Osunięcie się filaru w kościele Św. Ignacego w Wilnie.

W historii budownictwa i w badaniach nad statyką budowli niemałą rolę odgrywa obserwacja przebiegu tak zwanych wypadków budowlanych, które muszą być notowane zgodnie z duchem nowoczesnej nauki, żądającej „idealnego opisu zjawiska”. O jednym takim wypadku chciałem opowiedzieć w niniejszym artykule.

Przy koszarach tak zwanych Ignacowskich w Wilnie (dawniej mury klasztoru O.O. Jezuitów) istniał od roku 1640 kościół pod wezwaniem Św. Ignacego, fundowany (o ile mię pamięć nie myli) przez biskupa Wołłowicza. Sądząc z tego, co pozostało, i z rysunków, pokazujących nam go jeszcze w czasach przed-rozbiorowych, kościół ten żadnych walorów plastycznych nie posiadał i nie posiada. Po usunięciu Jezuitów w końcu 18 wieku, kościół wraz z murami przeszedł w posiadanie rządu rosyjskiego, który w murach urządził koszarę, a po 63 roku kościół i przylegające pomieszczenia przerobił na tak zwane kasyno garnizonowe oficerskie. Z samego kościoła urządzono dwie sale, jedną, dolną, dla przedstawień teatralnych i koncertowych a drugą, górną, dla tańców.

Wykonane to było w ten sposób, że w filary kościoła (trzynawowego) wmurowano belki kratownice (takich belek 5), które dźwigały na sobie cały strop, t. j. podłogę górnej sali i sufit dolnej (ryc. 1). Oprócz tego, nawy boczne kościoła, które całkowicie wchodziły do sali dolnej, były tu rozdzielone na dwie kondygnacje, z których górna służyła za balkon czy też zespół łóż dla sali przedstawieniowej. Podział ten uwidoczniiony jest na rycinie 1.

Według pogłosek a także śladów w ruinach, podobno przed tą przeróbką, jak powiadają, w latach 30—40 ubiegłego stulecia ten sam kościół był włączony do koszar jako jego część i wtedy cała nawa była, w kierunku pionowym, podzielona na 3 kondygnacje, t. j. w filary (tylko na innych wysokościach, niż potem) wmurowano belki, na nich utwier-

dzono podłogi i sufity. Ślady tych przeróbek na filarach i ścianach istnieją.

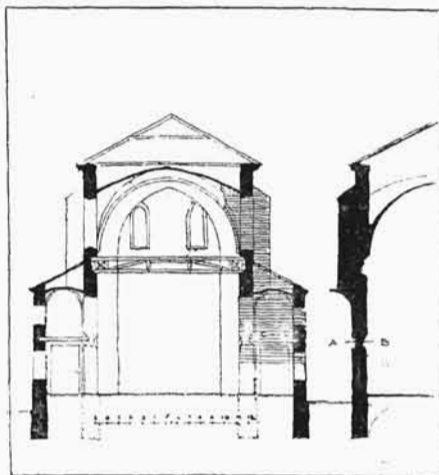
Jeśli spojrzymy na rycinę (1) przekroju kościoła, to zobaczymy, że skarpy zewnętrzne nawy głównej stoją na sklepieniu naw bocznych. Nonsens ten tłumaczy się tem, że dawniej każda skarpa miała przedłużenie aż do ziemi i stała na swoim fundamencie a nawy boczne nie były nawami cyrkulacyjnymi, tylko szeregiem ołtarzy pomiędzy filarami, jak to ma miejsce w kościele Il Jesu w Rzymie, wybudowanym przez znakomitego Vignolę.

Przerabiając kościół na kasyno, Rosjanie zmuszeni byli pomyśleć o ogrzewaniu i wentylacji pomieszczeń, w niektórych filarach były założone kominy lub kanały wentylacyjne.

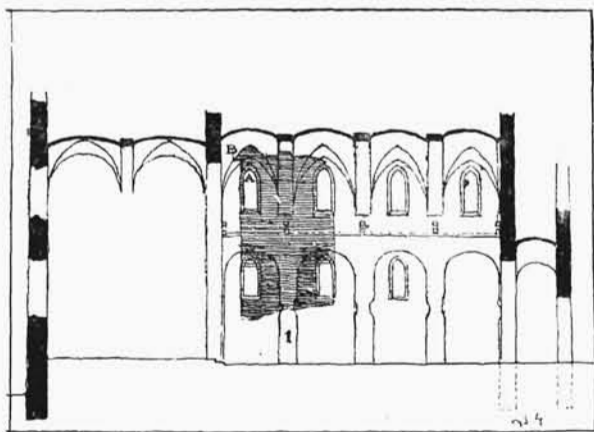
Sądząc z rysunku, można sobie wyobrazić, jak musiały być osłabione żywe przekroje filarów przez te przeróbki wentylacyjne i przez zapuszczanie w ciała filarów końców ogromnych kratownic. Już za czasów rosyjskich zjawily się rysy w sklepieniu nad salą do tańców, ale wtedy tłumaczono to osiadaniami fundamentów z powodu rzekomo podziemnej rzeki Koczerga, która istotnie w 20—30 metrach przepływa pod ziemią, na głębokości 5—6 metrów (od strony przeciwnej filaru, który runął).

Mojem zdaniem, jednak przyczyna (ryc. 6) tkwiła w osiadanii filarów w nawie głównej, wskutek osłabienia przekroju filarów, dźwigających sklepienie ściany i dach.

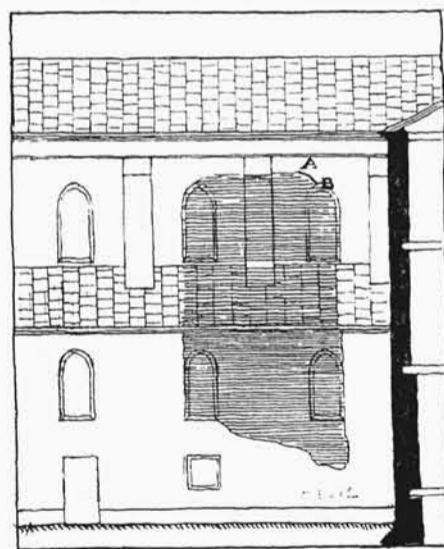
Rys na sklepieniu i murach było dużo, większa część ich była pochodzenia tynkowego, niektóre przenikały wgląd ciała sklepienia. Jedną z większych rys (ale nie największą), grubości około 1,5 cm., była rysa zewnętrzna nad oknem, oznaczona na ryc. 2 literami AB. Miała ona odpowiednik i w wewnętrznej stronie kościoła na sklepieniu w miejscu,



Ryc. 1.



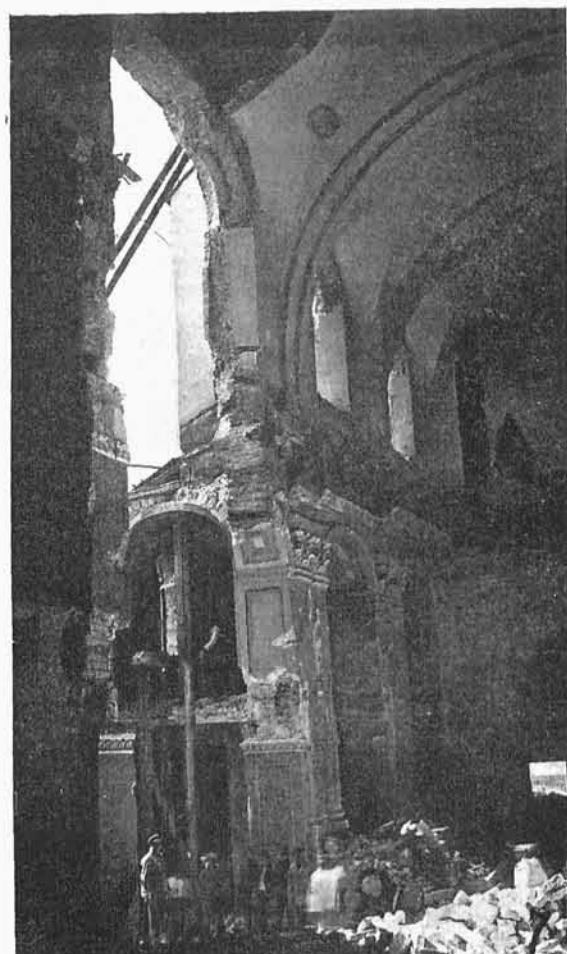
Ryc. 2.



Ryc. 3.



Ryc. 4.



Ryc. 5.

oznaczeniem AB na ryc. 4. Rysa ta, jak twierdzą ci, co już od 1920 r. są przy tym kościele, była tam i wtedy. Ta właśnie okoliczność zmusza mnie do przypuszczenia, że proces osiadania filaru zaczął się już dawno.

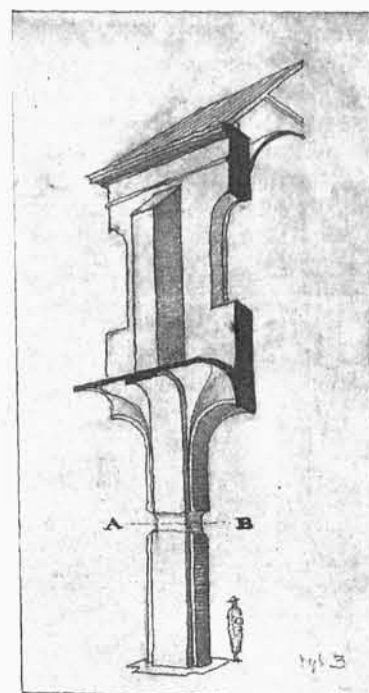
W 1919 roku przystąpiono do prac nad przysposobieniem tego kościoła na kościół garnizonowy Warownego obozu Wilno, a w lecie 1926 roku objąłem kierownictwo nad robotami dokoła tego kościoła, który, według mego projektu, miał być przerobiony na kościół garnizonowy.

Komitet odbudowy miał już ułożony program robót i na pierwszym planie było ustawienie nowego dachu, celem zabezpieczenia murów od wpływów atmosferycznych. Po obejrzeniu kościoła, który w nawie głównej na sklepieniu miał spore rysy, odważyłem się zaakceptować projekt mego poprzednika i Komitetu co do porządku prac, t. j. dałem swoją zgodę, że zaczniemy od ustawienia dachu. Już za czasów mego poprzednika były zdjęte podłogi z międzypiętrowych pokryć i ja znalazłem tylko belki kratownice, zawieszane między filarami. Zaczęliśmy pracę od usuwania starych międzypiętrowych stropów w nawie głównej i przygotowywania wiązarów dachowych na placu.

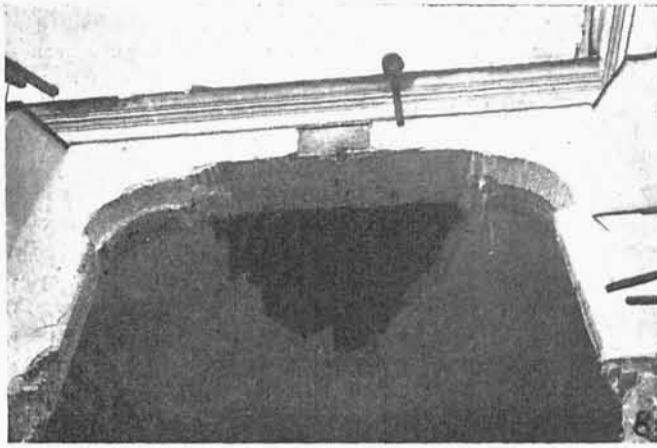
Końce kratownic w nawie głównej były zapuszczone w ściany na 30–35 cm., jednak — dla bezpieczeństwa — belek nie wyjmowaliśmy całkiem, a pozostawialiśmy narazie końce ich w murze, odpilowując resztę i opuszczając je na podłogę.

Narazie belek międzypiętrowych w nawach bocznych, oznaczonych na ryc. 1 C-D, nie ruszono, gdyż rozumieliśmy, że, wyjmując je, narazilibyśmy na niebezpieczeństwo same filary, ponieważ żelazne belki musiano by wyjmować całkiem.

W czasie wyjmowania i po skończeniu z kratownicami, wywożono z kościoła gruz, którego się sporo zebrało od polepy, z międzypiętrowego pokrycia. W parę dni po wyjęciu kratownic, technik przedsiębiorcy p. Stankiewicz o godzinie 12-ej w dzień zobaczył, że z filaru, oznaczonego na ryc. 2-ej znakiem 1, od czasu do czasu odpada cienka powłoka farby płatkami po 10–12 cm², narazie jednak nie przywiązywał do tego większej wagi. Dopiero o godz. 3-ej, gdy przechodząc przez podwórze, spostrzegł, że rysa, oznaczona na ryc. 3 AB, znacznie się podłużyła aż do



Ryc. 6.



Ryc. 7.



Ryc. 8.

filaru i powiększyła się w swej grubości, podszedł do filaru 1 i zaczął go obserwować uważniej; tynk sypał się w dalszym ciągu z pewnymi 10-o czy 15-o minutowymi przerwami, płatkami nieco większymi. O godzinie 4-ej roboty skończono i, po wyjściu robotników, technik, już stojąc koło filaru, słyszał od czasu do czasu jakby jakiś szmer wewnątrz filaru, jednocześnie, gdy spojrział w górę, zauważył, że rysa, oznaczona na ryc. 2 A-B, powiększyła się w grubości i, jakby zmieniając uprzedni swój kierunek do ołtarza, załamała się wzdłuż żebra lunety, kierując się w górę i do wejścia.

Poszedł zameldować o tem przedsiębiorcy robót inż. Al. Antonowiczowi, który wraz z księdzem kapelanem Sopoćką pozostał przy filarze aż do ostatecznego osunięcia się go. Szukano mnie, ale ponieważ byłem na strychu kościoła Św. Jana, więc mnie nie znaleziono i tylko ze słów inż. Antonowicza opisać mogę dalszy przebieg wypadku.

O godzinie 5-ej od filaru odpadały coraz grubsze płatki już nie powłoki farby, a tynku i szmer powtarzał się coraz częściej.

Okolo 6-ej godziny filar zaczął jakby pęcznić, jednocześnie ukazała się rysa na bocznej jego stronie, która zwrócona była do presbiterium, a za chwilę ukazała się druga rysa na przeciwległej stronie. Widocznym było, że filar został jakby rozcięty czy przepołowiony płaszczyzną, prawie pionową do podłogi i prawie równoległą do osi po-

dłużnej kościoła. Filar pęczniał coraz więcej, szczelina podłużna powiększała się, nabierając ku dołowi wyraźnie pochylego charakteru i o godz. 6 min. 50 filar rozsypał się wokół swej dawnej pionowej osi, pociągając za sobą kawałek sklepienia i pasa ogólnej powierzchni około 20 m².

Skarpa, przylegająca do filaru, przewróciła się i upadła na zewnętrzną ścianę nawy bocznej, druzgocząc sklepienie nawy bocznej i ścianę zewnętrzną tejże nawy.

Ryc. 4 od zewnątrz i ryc. 2 od wewnątrz dają pojęcie o wyłomie w ścianie zewnętrznej, wyłom w kierunku osi podłużnej kościoła zajmował około 6 mtr. długości. Oto opis wypadku. Po runięciu filaru, okazało się, że filar miał wewnątrz na pewnej długości przewód kominowy — widocznie czy to w czasach, kiedy kościół był podzielony na 3 kondygnacje, czy później, był w filarze wybity dymnik, w którym następnie zamurowano wyłoty, ale otwór pozostał. Oczywiście, że istnienie tego dymnika w niemalym stopniu przyczyniło się do osłabienia przekroju filaru.

Przechodząc do analizy wypadku, stwierdzam, że przyczyną katastrofy było stopniowe osuwanie się filaru 1-ego, które to osuwanie miało miejsce widocznie od lat kilku a może i kilkunastu, i spowodowane było przeróbkami, związanymi z zapuszczeniem w filar belek żelaznych ze strony nawy bocznej a kratownic ze strony nawy głównej. Dowodem tego były rysy AB na ryc. 3 i AB na ryc. 2, których istnienie w każdym razie od 1920 roku potwierdzają ci, co stale tu mieszkali w koszarach. Mogło ono zatrzymać się w pewnej fazie, czekając na dalsze sprzyjające okoliczności, ale w każdym razie katastrofa zaczęła się na długo przed dniem jej końca.

Że miało tu miejsce przeważnie zgnicenie filaru, świadczy ta okoliczność, że gdy oczyszczono pozostały spód filaru, to, jak widać z rysunku (patrz ryc. 8), kończyła jego miała typową ostrosłupową formę, jak to ma zwykle miejsce w klasycznych przykładach zginięcia próbnego sześcianu na maszynie.

Drugim argumentem, przemawiającym za tem, jest ta okoliczność, że tylko wzgl. nieduży kawałek sklepienia upadł wraz z filarem (ryc. 7). Gdyby działały siły rozporowe, to filar nie rozsypałby się około swej pionowej osi, a runąłby na zewnętrzną ścianę, a przeto zawaliliby się przynajmniej 75% sklepienia, wspartego na nim, a upadło dopiero około 15—20%.

Jako ciekawą okoliczność, należy zanotować utrzymanie się pasa muru nad wyłotem wyłomu, który najlepiej widoczny jest na ryc. 4. Utworzyła się jakby belka z muru, pokrywająca rozpiętość około 6,5 mtr. w świetle podpór.

W przeciągu 6 dni, kiedy ustawiano rusztowania, mające podeprzeć tę belkę i zwisające kończyny pozostałych sklepień, belka ta stała, nie dając nigdzie żadnych rys.

Przechodząc do wniosków, jakie z tego, skądinąd smutnego, ale niedającego się przewidzieć zupełnie, wypadku, można wyciągnąć, zwłaszcza w zestawieniu z innymi wypadkami (w 2-ch byłem sam świadkiem a o kilkunastu słyszałem od obserwatorów), stwierdzić należy tę prostą, ogólną regułę, że wypadki tak zwanych zawaleń się, runięć, gdy chodzi o sklepienia i filary, nie następują odrazu, a przeciągają się na pewien okres czasu i jeśli zwraca się baczną uwagę na konstrukcyjne części budowy, to — w przekonaniu, że katastrofie zapobiec niepodobna — w każdym razie napewno można uniknąć ludzkich ofiar.

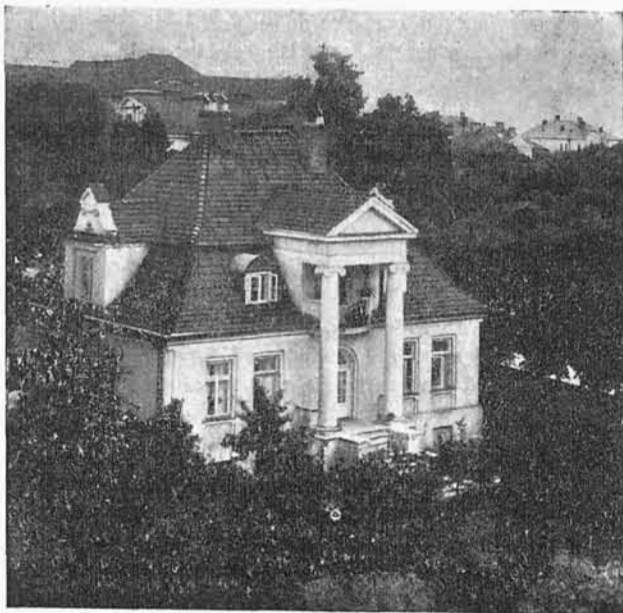
PAWEŁ WĘDZIAGOLSKI.



ARCH. B. KRAUSE (LUBLIN). ŁAZIENKI MIEJSKIE W LUBLINIE.
Fot. inż. Pohoski.

Z Lublina.

Z poważniejszych budowli, wzniesionych na terenie Lublina w latach 1919—1926, zasługują na uwagę: Izba Skarbowa — proj. arch. Ignacy Kędziński; Bobolanum — Konwikt O. O. Jezuitów — tegoż autora; przebudowa głównego gmachu poczty — proj. arch. Jerzy Siennicki i Bohdan Krause; przebudowa dworca kolejowego — proj. arch. Jerzy Müller; magazyny towarowe Banku Łódzkiego — proj. arch. Jerzy Siennicki; gimnazjum na Czwartku — proj. w Wy-



ARCH. B. KRAUSE (LUBLIN). WILLA p. K. W LUBLINIE.
Fot. inż. Pohoski.

dziale Architektonicznym magistratu m. Lublina pod kierunkiem arch. I. Kędzińskiego; łaźienki ludowe na Bronowicach — proj. arch. B. Krause; kolonja urzędnicza na gruntach poddominikańskich — projekty wykonano w Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych pod kierunkiem inż. Zygmunta Słomińskiego.

Wspomnieć również należy, ogłoszony w 1925 r. z inicjatywy magistratu lubelskiego, konkurs na rozplanowanie i regulację m. Lublina. Konkurs ten dał plon dość obfity w postaci jedenastu projektów różnorodnej wartości artystycznej. Nagrodzeni zostali architekci: Edgar Norwerth z Warszawy, Ignacy Drexler ze Lwowa i Jerzy Siennicki z Lublina. Poza tym wyróżniono pracę arch. Tichego z Krakowa. Osiągnięte tą drogą rezultaty dały lubelskim władzom miejskim podstawę do opracowania szczegółowej regulacji miasta. Niektóre rozwiązania już są wprowadzane w życie, często jednak z modyfikacjami zesadniczej myśli autorów.

Prace inwestycyjne, prowadzone obecnie przez firmę amerykańską Ulen i S-ka, dają również temat do rozwiązań architektonicznych. M. inn. architekci: J. Seredyński, B. Krause i J. Siennicki, zaproszeni przez władze miejskie, wykonali szkice hal targowych na rynku za Magistratem. Inne budowle, związane z inwestycjami miejskimi, jak rzeźnia, wieża ciśnień i t. p., opracowuje centrala firmy Ulen w Warszawie.

W dziedzinie budownictwa prywatnego nie daje się, niestety, zauważyć momentów dodatnich. Ruch współdzielczy znajduje się dopiero w ząbkach. Inspekcja budownictwa miejskiego, przez swą szkodliwą dla architektury politykę, doprowadziła do tego, że projekty domów mieszkalnych w Lublinie są sporządzane niemal wyłącznie przez majstrów murarskich i techników kolejowych (!). Sprawą tą zajęło się, powstałe niedawno przy Lubelskim Stowarzyszeniu Techników, Koło Architektów, które zapewne nie omieszka opublikować swej opinii. S.

Regulacja miast i planowanie regionalne w związku z budownictwem mieszkaniowym.

(Sprawozdanie z międzynarodowego kongresu urbanistycznego w Wiedniu, 9 września 1926),
Józef Jankowski.

Rozwój budownictwa mieszkalnego pozostaje w ścisłym związku z racjonalną rozbudową miast. Skierowanie we właściwym kierunku rozbudowy miasta i związanego z tem budownictwa mieszkalnego jest zadaniem planów regionalnych i regulacyjnych miasta.

Plany regionalne konieczne są do racjonalnego ulepszenia państwowej i międzygminnej sieci komunikacyjnej, dla utrzymania przestrzeni niezabudowanych i przydziału terenów na rozmaite cele budowlane.

Plany regulacyjne powinny określić tereny, gdzie nie można uniknąć budowy domów wielorodzinnych i gdzie budowę domów jednorodzinnych należy utrzymać i popierać.

Tradycyjny ideał własnego domu dla każdej rodziny utrzymał się w Anglii powszechnie, mimo olbrzymiego wzrostu ludności miejskiej, towarzyszącego erze przemysłowej.

Próby budowy wielopiętrowych domów czynszowych, z wyjątkiem Londynu i Liverpoolu, zawiodły. Jedynie w Szkocji uboga ludność robotnicza mieszka częściowo w domach czynszowych. Ponieważ ceny gruntów pod domy wielopiętrowe są znacznie wyższe, ze względu na bardziej centralne położenie, od ceny terenów pod budowę domów je-

dnorodzinnych—w rezultacie koszt budowy tych ostatnich jest niższy. Przed wojną kosztowała izba w wielopiętrowych domach 90 do 100 Pf., w domach jednorodzinnych 50 Pf. Podrożenie w czasie powojennym budowy o 80% nie wpłynęło na koszty relatywne.

Wybudowanie 400.000 domów jednorodzinnych w Anglii i 50.000 w Szkocji potwierdza fakt istnienia tendencji w kierunku tego typu budowania.

Pod względem planowania strefowego pozostaje w Anglii jeszcze wiele do życzenia.

Elgrad stwierdza, że wybudowano tylko dwa miast-ogrody, w których ustosunkowano racjonalnie przemysł do budownictwa mieszkalnego, natomiast bardzo mało zrobiono w tym kierunku przy rozbudowie istniejących miast.

W Danii około roku 1910 rozpoczyna się wybitny ruch w budowie miast-ogrodów. Hasło „każdemu własny dom” powoduje parcelację wielkich przestrzeni na krańcach miast. Ta parcelacja była po większej części wadliwa pod względem planowania, skutkiem czego koszty budowy ulic i kanalizacji były zawysokie. Istnieje dążność budowania w myśl określonego zgóry programu, wedle którego należy budować grupy na przestrzeniach około 100 ha, domy dla 10.000 mieszk. (100 na ha.) z miejscem na kościół, szkoły, centrum handlowe, małą osadę fabryczną, ośrodek życia towarzyskiego. Domy wielorodzinne ze sklepami znajdowałyby się w dzielnicy handlowej, pozatem byłyby wyłącznie domy jednorodzinne.

W Holandji powszechnym typem mieszkania jest dom jednorodzinny. Mieszkania piętrowe zamieszkuje zaledwie 18% ludności.

Dom jednorodzinny jest tańszy od domu piętrowego czynszowego. Powiększenie ilości pięter pociąga za sobą wzrost ceny gruntów, za czym idzie podrożenie czynszów.

W Czechosłowacji istnieje silna dążność do budowy domów jednorodzinnych, które korzystają z przywilejów kredytowych nie tylko dlatego, że są nowożytną metodą budowania mieszkań, ale również dlatego, że są uważane za pewniejszą hipotekę. Wybudowano 26.431 izb w domach jednorodzinnych i 36.451 w domach wielopiętrowych. Utrudnia dobre rozwiązanie budownictwa mieszkalnego stary francuski pogląd, że ulica jest głównym czynnikiem przy zakładaniu miast.

Gmina Wiednia uznaje w zasadzie zalety miast-ogrodów i domów jednorodzinnych i uwzględniła to w swojej wielkiej akcji budowlanej. Na krańcach miasta wybudowała i poparła budowę 3.400 domów jednorodzinnych. Głód mieszkaniowy, wysokie ceny gruntów i konieczność natychmiastowego budowania zmusiły do budowy przeważnie wielkich bloków wielopiętrowych, których zaletą są urządzenia higieniczne i społeczne, natomiast wadą — zbyt wielkie skupienie ludności na niewielkiej przestrzeni.

W Stanach Zjednoczonych problem mieszkania oparty jest na innych podstawach, niż w Europie. Wielkie osiedla podmiejskie mają charakter przeważnie prowizoryczny i trwają póty, póki miasto w tym kierunku się nie rozwinie. Sprawa mieszkaniowa nie zasadza się na podziale na jedno- i wielorodzinne domy, ale obejmuje rozwój techniki rozbudowy miast, która powinna stworzyć doskonały typ mieszkań, przystosowany do współczesnych stosunków gospodarczych i wymogów społecznych.

Wright uważa ograniczenia strefowe, a mianowicie — podział dzielnic domów jedno- i wielorodzinnych, za nietrwale, a tem samym niepotrzebne. Należy jedynie dążyć do le-

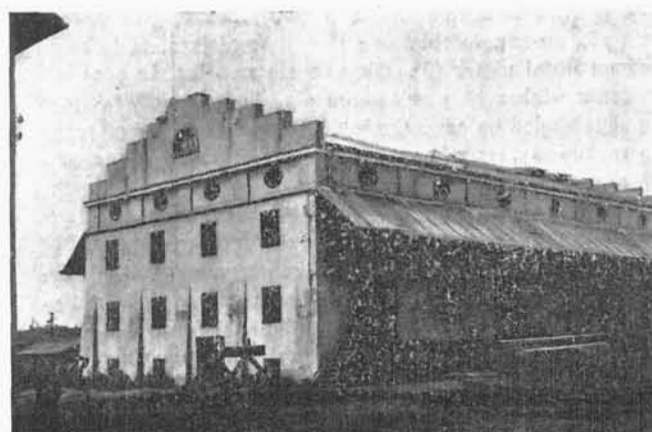


ARCH.: JERZY SIENNICKI I B. KRAUSE (LUBLIN).

POCZTA GŁÓWNA W LUBLINIE.

pszego rozplanowania pod względem techniki osiedlowej. Uważa, że amerykańskie budownictwo miast przeoczyło stronę ekonomiczną zagadnienia i ograniczyło się do regulowania granic ulic. Przystosowało schematycznie i rozrzutnie ulice do przesadnych wymagań w dziedzinie publicznych urządzeń, które podrażają ceny gruntów i powodują konieczność intensywniejszego użytkowania terenów.

We Francji skupienie mieszkań w domach czynszowych jest spowodowane cenami gruntów. Tam, gdzie są tereny tanie, istnieje dążność do budowy domów jednorodzinnych



ARCH. JERZY SIENNICKI (LUBLIN).

MAGAZYNY TOWAROWE BANKU ŁÓDZKIEGO W LUBLINIE.

(Lile). Ustawa o rozbudowie miast z r. 1924 sprzyja rozwojowi budownictwa jednorodzinne.

Najbardziej szczegółowo omówiona jest sprawa mieszkaniowa i jej stosunek do rozbudowy miast w referacie prof. Muesmana.

Zajmuje się mieszkaniem dla niezamożnej ludności, która tworzy największy procent mieszkańców miast. Przez mały dom rozumie się dom jednorodzinny lub dom jednopiętrowy o najwyżej czterech mieszkaniach, dom średni określa jako budynek o 2^{1/2} do 3^{1/2} kondygnacjach z pięciu wzgl. siedmiu mieszkaniem przy jednej klatce schodowej, dom wielki o 4 kondygnacjach z 8-ma mieszkaniem przy jednej klatce schodowej.

Wymagania, którym powinno mieszkanie zadośćuczynić, są zdrowotnej, gospodarczej, etycznej i społecznej natury. Zdrowe mieszkanie powinno być dobrze oświetlone i przewietrzane, mieć wystarczającą zawartość powietrza i łatwość wydostania się na powietrze. Te wszystkie warunki najłatwiej uwzględnić w domu jednorodzinny. Dom jednorodzinny z ogrodem poza to posiada najwyższe etyczne i społeczne zalety.

Poza domem jednorodzinny, można uważać za dobry przeciętny typ domu dwupiętrowego o 6-ciu mieszkaniem przy klatce schodowej. Ażeby otrzymać zdrowe bloki budowlane, należy zachować odpowiednie odstępy pomiędzy rzędami domów i zaniechać budowania bocznych i tylnych skrzydeł, otwierać bloki i tworzyć spokojne, zdala od ruchu, ulice mieszkaniowe.

Ważną jest strona ekonomiczna sposobu budowania.

Koszty budowy domu dzielą się na trzy kategorie: koszty budowy samego domu, koszty urządzenia ulicy i koszt terenu.

Robiono w Niemczech gruntowne badania nad kosztami budowy. Z jednej strony uważany jest za najekonomiczniejszy dom o trzech kondygnacjach, z innej zaś o 4-ech. Nowe sposoby konstrukcyjne umożliwiają przy budowie masowej budowanie domów małych (parter i piętro) po tej samej cenie, co i domów wielopiętrowych, jeśli przyjąć, że przeciętne mieszkanie składa się z 4-ch ubikacyj.

Koszty urządzeń wspólnych, t. j. ulic, kanalizacji, wodociągów, światła przy celowym rozplanowaniu, przy ostrym rozdziale ulic mieszkaniowych od komunikacyjnych (stosowaniu wąskich ulic mieszkaniowych), mogą być znacznie obniżone. W każdym zaś razie, przeliczywszy je na dłuższy okres czasu, nie grają ważnej roli.

Przy badaniu wpływu ilości pięter na stosunek pomiędzy powierzchnią mieszkalną a powierzchnią gruntu, okazuje się, że zapotrzebowanie gruntu zmniejsza się tylko do pewnej ilości pięter (3). Okazuje się również, że przy wymaganiu większych powierzchni niezabudowanych, jak tego wymaga wzgląd na oświetlenie (45°), przestrzenie, potrzebne do rozbudowy, w miarę zwiększania się ilości pięter, nierównomiernie się rozszerzają.

Wyżej wymienione względy przemawiają za osiedlami o umiarkowanej rozległości. Ogródki dodatkowe mogą być wydzielone z rezerwy zielonych, otaczających osiedla. Mieszany sposób zabudowania może być z pewnymi zastrzeżeniami stosowany.

Miarodajnym jednak jest w kosztach jednego z powyższych systemów mieszkaniowych trzeci rodzaj kosztów, t. j.

koszt gruntu budowlanego. Tu okazuje się słuszność tezy, którą postawił prof. Eberstadt, że nowożytnie budownictwo miast stało się we wszystkich swoich częściach problemem tworzenia wartości.

Ażeby stworzyć zdrowe budownictwo mieszkalne, należy obniżyć ceny gruntów.

Decentralizacja budownictwa, promieniste i satelitowe rozmieszczenie osiedla może być skuteczne. Planowe rozmieszczenie wielkiego przemysłu, zakładanie miast satelitów w związku ze zdecentralizowanym przemysłem — to najważniejsze środki do osiągnięcia zdrowego budownictwa mieszkalnego.

Rozstrzygnięcie konkursu na Plac Saski.

Pierwszą nagrodę uzyskał architekt Antoni Jawornicki (współdziałł arch. K. Sachse, model art. rzeźb. T. Bojarskiego), nagrodę drugą otrzymał dr. Oskar Sosnowski, prof. Politechniki warszawskiej, trzecią — inż. arch. Edgar Norwerth. Sąd konkursowy wyróżnił poza to cztery prace, proponując je komitetowi wzniesienia pomnika „Bojownikom o Niepodległość Ojczyzny“ do zakupu. Są to projekty pp. arch.: Pawła Wędrzickiego, Kazimierza Saskiego i Marcina Weinfeldta, Maksymiljana Goldberga i Hipolita Rutkowskiego oraz Bohdana Krzemieniewskiego i Kamila Lisowskiego.

Konkurs omówimy szerzej i zilustrujemy w zeszycie następnym.

CZASOPISMA.

„Budowniczy“, czasopismo poświęcone sprawom przemysłu budowlanego, № 1, Lwów, — omawia w artykule inż. Jerzego Nechay memoriał D. A. P. w sprawie organizacji Instytutu Budowlanego, mającego na celu „utrzymanie wiedzy architektonicznej w Polsce na poziomie ogólnoswiatowym“, przy czym uważa, że należy go oprzeć na jaknajszerszej podstawie: na M. R. P., celem nadania orzeczeniom charakteru prawomocnego, na uczelniach (Politechnikach i śr. szkołach technicznych), na stacjach doświadczalnych materiałów budowlanych i na współpracy fachowców i przemysłu. Poza to podaje najważniejsze dane o ostatnich pracach w dziedzinie ustawodawczej, artykuł o zarobkach w Argentynie A. Sofera i kronikę.

„Architettura e Arti Decorative“. Zeszyt I rocznika 6 miesięcznika rzymskiego zawiera dłuższy artykuł o pracach architektonicznych Akademii Amerykańskiej w Rzymie. Reprodukowane zdjęcia i rekonstrukcje wykonane są naogół starannie, często rysowane z dużym smakiem graficznym. Roberto Papini w artykule „Sztuka w Paryżu w roku 1925: Metall“ stawia na pierwszym miejscu, pod względem technicznego wykonania i szlachetności form — wyroby wiedeńskie i szwedzkie; zarzuca sztywność kubizowanym zastawom Gerard-Sandos i Puiforcat, przedelakacjom — wyrobom żelaznym Edgara Brandta z działu francuskiego; z polskich eksponatów reprodukuje żyrandol mosiężny Mieczysława Kotarbińskiego. W kronice czytamy o projektach czasowego spuszczenia jeziora Nemi w górach Albańskich, w celu wydostania zatopionych w nim dwóch galer-pałaców rzymskich cesarów.

Wszelkie prawa autorskie, dotyczące umieszczonych w niniejszym zeszycie projektów — zastrzeżone.

Redaktor naczelny Zygmunt Wóycicki.

Adres Redakcji: Warszawa, Wspólna 40, telefon 303-08.
